GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 47. Chicago, Illinois, Czwartek 24-go Listopada, 1898 roku. Rok 26.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Hiszpania życzy sobie obecnie arbitracyi.

PARYŻ, 16 listopada. Dzisiejsze posiedzenie komisyi pokojowej trwało tylko 45 minut, lecz było bardzo ważnem. Komisarze hiszpańscy przedłożyli ich odpowiedź na żądania komisarzy Stanów Zjednoczonych co do kwestyi filipińskiej, w której powtarzają, że kwestya co do zwierzchnictwa nad Filipinami nie jest na porządku dziennym odnośnie do warunków protokółu i podają różne przyczyny, dla czego propozycya Stanów Zjednoczonych co do długu wysp filipińskich nie może być przyjętą przez Hiszpanią.

Niespodzianką na tem posiedzeniu było żądanie komisarzy hiszpańskich, aby całe nieporozumienie co do formy protokółu i prawności żądań Stanów Zjednoczonych pod względem zwierzchnictwa nad Filipinami zostało oddane pod arbitracyę.

Propozycya ta podana włącznie protestu, że zostaje podawaną li tylko dla tego, ponieważ Hiszpania życzy sobie, aby rokowania toczące się w Paryżu zakończyły się po przyjacielsku, daje także do zrozumienia. że Stany Zjednoczone wszędzie i zawsze się oświadczały za tem, ażeby wszelkie spory zostały oddane pod arbitracyę i że Hiszpania dla tego tylko podaje swe żądania ufając, że jej żądania nie zostaną odrzucone.

Jednakowoż Hiszpania w propozycyi swej nie podaje, kogoby sobie życzyła za arbitratora, lecz każdy rozumie, że ma nim być król belgijski lub też prezydent federacyi szwajcarskiej.

Komisarze amerykańscy przekonawszy się o treści propozycyi hiszpańskiej zażądali odroczenia rokowań aż do soboty, w którym to dniu, jak każdy się spodziewa, propozycyę tę odrzucą zupełnie, gdyż nie są uprawnieni do robienia jakichkolwiek ustępstw.

Powierzono im załatwienie wszystkich punktów nadmienionych w protokóle i przekonaniem jest, że oni sami mogą załatwić kwestyę zwierzchnictwa nad Filipinami bez udania się do arbitracyi. Hiszpanie zresztą używają tylko wykrętów dyplomatycznych, aby przewlec sprawę jak najdłużej, a ostatecznie będą musieli się zgodzić na żądania komisarzy amerykańskich.

LONDYN, 16 listopada. Józef Chamberlain, minister stanu dla spraw zagranicznych, w mowie swej, którą miał wczoraj, której treść znaczy mniej więcej, że Anglia nie boi się ani Francyi ani Rosyi i nawet dwóch tych mocarstw z sobą połączouych, między innemi powiedział:

Osoby, które myślą, że Anglia potrzebuje jakiejś łączności z innem jakiemś mocarstwem, dla tego, ażeby "wyciągać pieczące się kasztany" z ognia dla niej, bardzo się mylą.

Chamberlain mówił także, że wszystkie ostatnie nieporozumienia powstały z kompetycyi narodów o nierozwinięte terytorya na przestrzeni kuli ziemskiej, które pozostają jeszcze w rękach plemion barbarzyńskich lub narodów upadających.

Między innemi zauważył, że "Wielka Brytania co do swej polityki w Chinach może być dumną z rezultatów, jakie otrzymała w porównaniu z innemi narodowościami."

W swej mowie wyrazil się jak następuje:

"Doświadczenie nauczyło nas, że potrzebujemy lepszej gwarancyi jak kawałek papieru, aby nam w naszej polityce zostawić "drzwi otwarte." Najlepszą gwarancyą jest, w mej opinii, życzenie innych narodów, jak Japonia, Niemcy i Stany Zjednoczone, aby sobie zostawić "drogi otwarte." Japonia staje się wpływowym krajem, z którym stósunki nasze były jak najserdeczniejszymi, podczas gdy nasze stósunki z Niemcami i Stanami Zjednoczonymi są obecnie (i cieszę się, że to mogą wypowiedzieć) bliższemi i serdeczniejszemi, niż w ostatnich czasach."

Niemcy i Stany Zjednoczone są wielkimi narodami handlowymi, których interesa zgadzają się z naszemi interesami. W tem co powiedziałem, nie chciałem powiedzieć, że między nami i nimi istnieje formalna ugoda związku.

"Cieszę się", mówił dalej, "ze zmiany, która zaszła w stósunkach Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Z nami stoją w takim stósunku, jakiegoby nie mogły zająć w obec innych narodów. Znam sto przyczyn, dla których powinniśmy być przyjaciółmi, a żadnej, dla której nie moglibyśmy nimi być; i zdaje mi się, że cały kraj od wielu lat myśli tak samo. Wszystkie nieporozumienia zostały usunięte — a kombinacya dwóch narodów mówiących po angielsku nie potrzebuje się obawiać żadnego innego związku."

"Nasza wyobraźnia musi się rozpalać, gdy pomyślimy o możliwości tak serdecznego porozumienia się pomiędzy 70 milionową ludnością Stanów Zjednoczonych i naszą 50 milionową ludnością, porozumienia, któreby zapewniło spokój i cywilizacyą dla całego świata. Hołd oddamy Stanom Zjednoczonym w ich nowej karyerze jako naród kolonizacyjny, gdyż wiemy, iż serce ich poruszają te same powody i aspiracye jak nas, gdyż przysługują się temi samemi metodami, co i my i lubią sprawiedliwość jak i my."

* * *

Nowy traktat z Rosyą.

VANCOUVER, B. C., 16 listopada. Gazety japońskie donoszą: Dowiadujemy się z kółek półurzędowych, że nowa tajna ugoda została zawartą pomiędzy Rosyą a chińską cesarzową wdową. Główniejsze paragrafy tej ugody opiewają, że Chiny będą zatrudniały żołnierzy moskiewskich dla obrony swego wybrzeża (Żołd będzie płacił rząd chiński.)

* * *

Chińczycy w służbie Anglii.

LONDYN, 19 listopada. Markiz Lansdowne, angielski sekretarz stanu dla spraw wojennych, wydał potrzebne rozkazy dla uformowania batalionu mającego się składać z 1000 Chińczyków, którymi będą dowodzili oficerowie angielscy, a który to batalion będzie stał załogą w Wei-Hai Wei, niedawno temu przez Anglią nabytej stacyi nadmorskiej nad północnem wybrzeżem przylądka Shan-Tung.

* * *

Cesarz niemiecki gniewa się na Hiszpanią i nie odwiedzi tego kraju, jak dawniej mniemano.

BERLIN, 17 listopada. Cesarz niemiecki wyrzekł się swego zamiaru zawitania do Hiszpanii; wyląduje on w Pola nad morzem adryatyckiem i powróci do Berlina koleją. Przyczyną zmiany jego planu jest groźne położenie kwestyi amerykańsko hiszpańskiej.

Ciągłe usiłowania prasy hiszpańskiej wmawiania w czytelników, iż cesarz niemiecki wyląduje w Cadiz i uda się ztąd do Madrytu wywołały niezadowolenie niemieckich urzędników i w rządowych organach niemieckich. Niezadowolenie to zostało jeszcze spotęgowane przez bezczelne twierdzenie prasy hiszpańskiej, że cesarz sympatyzuje z Hiszpanią, co jest nieprawdą, gdyż cesarz niedawno temu oświadczył pewnemu członkowi gabinetu niemieckiego, że Hiszpania zasłużyła na karę za to, iż przez wieki obchodziła się po barbarzyńsku z jej koloniami.

BERLIN, 17 listopada. Urzędowy telegram otrzymany z Valetta, na wyspie Malta, opiewa, że cesarz i cesarzowa niemieccy wypłynęli do Pola, miejscowości położonej nad północnemi kończynami morza adryatyckiego, z którego to portu udadzą się wprost do domu drogą lądową.

Cesarz niemiecki postanowił wrócić wprost do Poczdamu, ponieważ temperatura morza śródziemnego znacznie się oziębiła i niebezpieczeństwo dla zdrowia cesarzowej z powodu nagłej zmiany klimatu się z tego powodu zmniejszyło.

* * *

Chińczycy napadają misyonarzy.

SHANGHAI, 17 listopada. Buntownicy napadli i obrabowali miasto Kwie Fu w dolinie Yang-Tse Kiang i spalili tamtejszą misyę katolicką. Dotychczas nie było można się wywiedzieć o szczegółach.

* * *

Największy okrąt wojenny kiedykolwiek zbudowany.

PORTSMOUTH, Anglia, 17 listopada. Tysiące ludzi przypatrywało się dzisiaj spuszczaniu na wodę wielkiego okrętu wojennego "Formidable" w tutejszych warsztatach okrętowych. Ma to być największy okręt wojenny na świecie. Jest 400 stóp długim, a 75 stóp szerokim w środku; zanurza się w wodzie 26 stóp i 9 cali, a ma miejsce na 15 000 ton ciężaru. Kosztował L 1,000,000 (5 milionów dolarów) i ma płynąć 18 węzłów na godzinę.

Podczas spuszczania go do wody amerykańska flaga powiewała obok angielskiej na platformie urzędowej przeznaczonej dla wysoko stojących dygnitarzy, którzy byli obecnymi podczas spuszczania okrętu do wody.

Uzbrojenie okrętu "Formidable składa się z czterech 12calowych armat, dwunastu 6calowych szybko ogniowych armat, ośmnastu 12funtowych, dwunastu 3funtowych i ośmiu armat systemu Maxim'a. Okręt ten ma miejsce na 900 ton węgli a 750 ludzi będzie stanowiło jego załogę.

* * *

Nie chcą oskarzenia Badeni'ego.

WIEDEŃ, 17 listopada. Dzisiaj na sesyi "Reichsrath'u" był pod obradą wniosek Pangermann'a, aby wznieść oskarżenie przeciw byłemu premier'owi ministeryum austryackiego, hrabiemu Badeni za przywołanie policyi do hali parlamentarnej i inne przekroczenia reguł parlamentarnych w przeszłym roku. Członkowie parlamentu ostatecznie odrzucili wniosek większością 193 głosów przeciw 174.

* * *

Osiadł na mieliźnie.

SHANGHAI, 17 listopada. Niemiecki krzyżowiec pancerny "Kaiser", okręt flagowy eskadry niemieckiej, w wodach chińskich, którą dowodzi pruski książe Henryk, brat cesarza Wilhelma, osiadł na mieliźnie w zatoce Sam Sah. Inne okręty należące do eskadry starają się wydostać ów okręt z przykrego jego położenia.

* * *

Domysły o powrocie cesarza niemieckiego.

BERLIN, 18 listopada. Wiadomość, że cesarz powróci do domu nie wstępując ani do Wiednia ani do Berlina wywołała wielkie wrażenie w kołach politycznych, gdyż zdają się przez to potwierdzać domysły od kilku już dni krążące, że stósunki pomiędzy Niemcami i Austryą są mniej serdecznemi, niż poprzednio. Cesarz nie udaje się do Berlina, gdyż ma być rozgniewany, że odwołano uroczyste przyjęcie, jakie miało się odbyć po jego powrocie z Palestyny. Mieszkańcy Poczdamu zresztą robią jak najwspanialsze przygotowania dla przyjęcia cesarza i cesarzowej.

* * *

Ważny dokument papiezki.

LONDYN, 19 listopada. Rzymski korespondent do "Daily Chronicle" powiada: W najbliższych dniach okaże się bardzo ważny dokument papiezki, w którym liberalne i demokratyczne dążności katolickiego kościoła w Stanach Zjednoczoaych otrzymują zupełne uznanie przez papieża.

* * *

Zamachy na życie ex-króla serbskiego

LONDYN, 20 listopada. Specyalna depesza z Bukaresztu donosi, że w ostatnich czasach zrobiono dwa zamachy na życie ex-króla Serbii Milana. Pierwszy wydarzył się na pociągu kolejowym pomiędzy Kragujewcem i Niszem. Oddział wieśniaków uderzył na wagon, w którym Milan się znajdował, kamieniami i pistoletami. Powybijano okna i kilku ze świty Milana zostało ranionych. W Niszu człowiek przebrany za studenta uzbrojony w rewolwer, wtargnął do sypialni Milana, lecz został schwycony, nim zdołał stzelić do Milana.

* * *

Sprawa Dreyfusa.

PARYŻ, 18 listopada. Gubernator francuzkiej Guiany wysłał depeszę do tutejszego wydziału kolonialnego, że Alfred Dreyfus, więzień na wyspie djabelskiej, został uwiadomiony o rewizyi jego procesu.

PARYŻ, 20 listopada. Rząd francuzki, jak "Temps" donosi, rozporządził zmianę obchodzenia się z byłym kapitanem Albertem Dreyfusem. Pozwolono mu bowiem przechadzać się przez 6 godzin dziennie na kawale gruntu obejmującego ośm akrów.

* * *

Dynastya hiszpańska się zmieni, lecz w drodze pokojowej.

MADRYT, 20 listopada.— W kółkach dyplomatycznych rozeszła się pogłoska dotycząca przyszłego rządu Hiszpanii, która opiewa, że nastąpi zmiana dynastyi, lecz w drodze spokojowej. Królowa-regentka jest przekonaną o tem, że syn jej nigdy nie będzie królem i za radą cesarza austryackiego postanowiła, wkrótce po podpisaniu paryzkiej ugody pokojowej (a każdy utrzymuje, że to jest kwestyą kilku dni tylko), opuścić Hiszpanię z całą familią, poczem Don Carlos zostanie wywołany królem. Wszystko jest już przygotowanem a duchowieństwo i wojsko życzą sobie tej zmiany koniecznie. Skoro więc wszystko już będzie uporządkowane, Don Carlos zrezygnuje na rzecz swego syna Don'a Jaima.

* * *

Car przygotowuje się na rozbrojenie!

Odnośnie do telegramu z Londynu car robi nadzwyczajne usiłowania, aby był przygotowanym na ogólne rozbrojenie przez postawienie Port'u Arthur—przez który myśli panować nad zatoką Pe-Chi Li i nad najgłówniejszą drogą do Pekinu — w takim stanie, ażeby był niezajmowalnym. Nie tylko posłał do tej miejscowości w ostatnich tygodniach wielką libzbę ciężkich armat, lecz chce dać wybudować dwa okręty wojenne największej klasy, które mają pełnić służbę w wodach azyatyckich. Car, gdy konferencya mająca się zająć ogólnem rozbrojeniem się zgromadzi w lutym rp. będzie w stanie zaproponować rozbrojenie na takiej podstawie, iż będzie mógł znacznie zmniejszyć swe koszta, nie zmniejszając swej przewagi nad innemi mocarstwami. Każdego razu można się spodziewać, że car nie postawi siebie ani swych posiadłości na takiem stanowisku, ażeby zależał więcej od łaski europejskich mocarstw niż dzisiaj.

Wiadomości z Wysp Filipińskich.

MANILA, 17 list. — Podczas pożaru w Ermitite żołnierze amerykańscy odznaczyli się wybornie i uratowali dużo własności. Trzech ludzi znalazło śmierć w płomieniach.

Hiszpański parowiec pocztowy, który niedawno temu przypłynął do Iloilo został zatrzymany przez tutejszego gubernatora hiszpańskiego, który chce go użyć, gdyby kroki nieprzyjacielskie miały się rozpocząć na nowo.

Wiel. McKinnon, kapelan amerykański zaprzecza twierdzeniu Aguinalda pod względem obchodzenia się powstańców z ich więźniami. Kapelan i inni widzieli, iż powstańcy poniewierali ich jeńców włącznie kobiet.

WASHINGTON, D. C., 18 listopada. — Od admirała Dewey nadeszła dzisiaj następująca depesza z Manili:

"Charleston" i "Concord" przypłynęły dzisiaj z Iloilo. Glass (komendant okrętu "Charleston") donosi, że cała wyspa Panay znajduje się w posiadaniu powstańców z wyjątkiem Iloilo, która to miejscowość jest zajętą przez 800 Hiszpanów. Wszyscy cudzoziemcy proszą o opiekę amerykańską. Mieszkańcy wyspy Negros ogłosili niepodległość i życzą sobie amerykańskiego zwierzchnictwa.

Prezydent McKinley uwiadomił dzisiaj popołudniu gen. Otis'a w Manili, aby wysłał do wysp Panay i Negros, dosyć wojska, aby uskromnić, jeżeli potrzeba, powstańców i bronić życia i własności mieszkańców.

MANILA, 19 list. —Wczoraj wieczorem najęło trzech rodowitych Filipińczyków powóz, z którego woźnicą następnie się pokłócili. Niektórzy członkowie amerykańskiej policyi wojskowej chcieli krajowców uwięzić, lecz ci stawili opór i w walce która nastąpiła, został sierżant Price z pułku minnesockiego zasztyletowany na śmierć, a trzech innych żołnierzy, Maher, Montgomery i Hoyt, poranieni.

Maher zastrzelił jednego z krajowców, inni zostali uwięzionymi.

U bankiera.

— Co pan mówi do tego cygara?

— Ja do tego cygara nic nie mówię, ale ono do mnie powiada, że nie może tak dobrze ciągnąć jak pan.

Jaskinia Potępieńca.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Fr. Xaw. Tuczyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Do klasztoru, matko! — odpowiedziała Celina, — do klasztoru, zaraz — natychmiast!

Stolnikowa w głos zapłakała.

— O! nie, nie może! dla mnie pozostaje tylko wybór pomiędzy śmiercią a klasztorem.

— Nie wzbraniam ci, — odrzekła Stolnikowa, — nie wzbraniam ci, chociaż połowę życia dałabym, aby to co się stało, mogło się jeszcze odstać. Niech się więc dzieje wola Boga!

To rzekłszy przycisnęła córkę do swego serca i macierzyński pocałunek złożyła na jej czole.

Stolnik z Cześnikiewiczem opuścili ogród w milczeniu i poszli do zamku. Wszedłszy do komnaty, stanęli każdy przy innem oknie i niby pilnie przypatrywali się okolicy, w samej rzeczy zatopili się w rozmyślaniach. Obydwaj myśleli o dopiero co zaszłym wypadku, ale każdy zupełnie z innej strony nań się zapatrywał. Starajmy się poznać ich myśli.

Stolnik, jako ojciec wyrodnej córki, czuł się do głębi duszy wzruszonym. Gdyby był mógł, byłby płakał, nie nad córką, broń Boże, ale nad sobą samym, z gniewu i wściekłości. Hańba wyrządzona imieniowi Turajskich nigdy zmazaną już być nie może. Palcami wytykać go będą, czy to na sejmikach, czy to na kontraktach; czy to w towarzystwach wesołych, czy też w kościele, zawsze będą wszyscy nań patrzeli, jako na ojca córki zakochanej w cyganie!. Gdyby można krwią zmazać tę plamę, byłby się na wszystko naraził, byłby amanta swej córki wyzwał na ostre i albo przeciwnika posłał djabłu na ofiarę, albo sam ległby w obronie swego honoru. Ale cóż? bić się z cyganem?.. Tego jeszcze świat nie słyszał,. Ale możeby jeszcze się udało zachować przed światem tajemnicę?. I to nie, nie idzie — już służba wie o wszystkiem, a za godzinę będą o milę drogi wiedzieli. Kto sprowadził służbę? Cześnikiewicz!

Tu Stolnik spojrzał z ukosa na towarzysza i dojrzał w jego twarzy coś nakształt uśmiechu. Zadrzał. Serce jego zakrwawiło się na samo wspomnienie, że Cześnikiewicz mając teraz honor jego w ręku, będzie się starał z tego korzystać, a może nawet będzie chciał go upokorzyć! O! wtedy biada mu! — Tu Stolnik zaciął pięści i oparł czoło o szybę.

Cześnikiewicz z drugiej strony praktyczniej rzecz tę uważał. Kalkulacya jego była następująca. Prawda, że Celina go nie kocha, ale tu nie chodzi tyle o jej miłość jak o jej.. majątek. Byłby w każdym razie, a przynajmniej po przyrzeczeniu Stolnika, uzyskał i słowo Stolnikównej, ale ojciec byłby go w uposażeniu córki bardzo ograniczył. Dzisiaj po tych zajściach łaskę jeszcze Stolnikowi zrobi, jeżeli córkę jego pojmie za żonę; on teraz sam intercyzę podyktuje..

Może być, że Stolnik odgadł myśl Cześnikiewicza; rzekł ironicznie:

— Waćpan wielką mi oddałeś przysługę!

— Byłto mój obowiązek, — odpowiedział z nizkim ukłonem Cześnikiewicz, niezrozumiawszy, co Stolnik chciał przez to wyrazić.

— Tak?.. jednakże przysługa waści warta stósownej nagrody, — rzekł na to Stolnik z przyciskiem.

— Nie żądam za to żadnej nagrody, odpowiedział Cześnikiewicz, — przyjaźń Wpana Stolnika Dobrodzieja jest dla mnie najwyższą nagrodą.

— Ha! przyjaźń—przyjaźń.. przysługa waści zmalała przez to, że hańbę moją odkryłeś wszystkim sługom, nawet prędzej, aniżeli mnie samemu.

— Panie Stolniku Dobrodzieju, — odrzekł na to czerwieniąc się Cześnikiewicz, — sądzę, że jeśli się kto zhańbił, to chyba panna Celina; pomimo to, ja pana Dobrodzieja proszę o jej rękę.

W tej chwili Stolnikowi strzeliła myśl przez głowę, że Cześnikiewiczowi nie chodzi o rękę Celiny, ale o Turaj. Ubodło to go strasznie, ale się jeszcze pohamował.

— Waszeć słyszałeś, że ona kocha owego przeklętego cygana, że teraz pójdzie do klasztoru, że.. no! i jeszcze chcesz waćpan ją za żonę, kiedy ona serca do niego nie ma? Sądzisz, że po tem, co zaszło od da ci swą rękę?

Cześnikiewicz się uśmiechnął.

— Jeżeli kiedy, to teraz nie będzie robiła trudności, — rzekł. — Dzisiaj będzie to dla niej pociechą i chętnie zezwoli, gdyż inaczej wywikłać się nie może.

— Tak sądzisz? — krzyknął Stolnik i postąpił parę kroków do Cześnikiewicza, jakby go chciał pochwycić, ale się umitygował. — Ha! zaraz zobaczymy,—dodał,— zaraz się przekonamy o charakterze Stolnikównej Turajskiej!

— Panie Dobrodzieju, sądzę..

— Nie sądź! — krzyknął Stolnik w pasyi,—zaraz się przekonasz!

To mówiąc doskoczył do dzwonka i tak silnie targał, że pas natychmiast się urwał.

Lokaj wpadł do komnaty.

— Poproś panią Stolnikową i pannę Celinę do salonu! — rzekł Stolnik do lokaja, a zwróciwszy się, ujął Cześnikiewicza za rękę niby żelaznemi kleszczami, mówiąc: — chodź Waść, zaraz się przekonasz!

Cześnikiewicz zbladł, niespodziewając się takiego obrotu rzeczy, chciał Stolnikowi rękę wyrwać, ale do tego miał za mało siły, dla tego mimowolnie wszedł, a raczej był wciągnięty przez Stolnika do salonu.

Nie długo trwało, gdy weszła Stolnikowa prowadząc wybladłą i chwiejącą się Celinę za rękę.

— Czego sobie życzysz, mój mężu? — zapytała Stolnikowa łagodnie.

Stolnik na widok córki wpadł znowu w pasyę, ale wpatrzywszy się w jej wynędzniałe i wybladłe lica, uczuł w sercu litość i gniew jego opadł. Wargi jednak mu drzały konwulsyjnie.

— Celino! — zawołał wyciągając rękę ku Cześnikiewiczowi oto pan Cześnikiewicz ponowił w tej chwili u mnie prośbę o twą rękę. Powiedz zaraz, oddasz mu ją dobrowolnie, czy nie?

Stolnikówna uderzona słowami ojca, jak gromem, zadrzała, zalała się łzami i ukryła głowę na piersiach matki.

— Jeszcze raz zapytuję się ciebie, — krzyknął ponownie Stolnik, — odpowiadaj czy tak, czy nie!

Stolnikówna nic nie odpowiedziała, a Stolnikowa odważyła się powiedzieć:

— Ale mój mężu, takie zapytanie? w tym tonie, i to jeszcze dzisiaj, kiedy..

Stolnik nie dał jej domówić, skinął ręką na znak milczenia, a zwracając się do córki, krzyknął groźnie:

— Po raz ostatni pytam się ciebie: tak czy nie?

Na to ostatnie wezwanie podniosła Celina poważnie głowę, puściła matkę i jak piękny marmurowy posąg zbliżyła się do ojca, uklękła i objęła rękami jego kolana. Stolnik chciał się cofnąć, ale Celina spojrzała nań takim wzrokiem, że nie miał siły jej odpychać.

Wzniosła więc swoje łzawe oczy na ojca i wśród łkania ale pewnym głosem wyrzekła te słowa:

— Ojcze najdroższy! poszłam wprawdzie za głosem serca mego, za to odpokutowałam bardzo.. ale się nie zhańbiłam. Pan Cześnikiewicz wyszpiegował mnie, naprowadził na mnie zgraję służalców, aby byli świadkami wynurzania mych uczuć... on mnie zhańbił! Teraz korzystając z usposobienia mego rodzica, żąda mej ręki nie dla mnie samej, gdyż wie, że serca mego nie posiędzie, ale dla innych celów. Ojcze najdroższy! kto się odważył hańbić mnie przed sługami, kto uczucia moje uszanować nie potrafił, kto pragnie mej ręki, aby swój zrujnowany majątek załatać, ten nie wart mnie, Stolnikównej Turajskiej!!

Stolnik z początku słuchał obojętnie, później z większą uwagą, przy środku zaczęły mu drgać muszkuły twarzy, a przy samym końcu łzy, jak groch, poczęły mu się kulać po twarzy. Wzruszony stał chwilę i nlemo przypatrywał się wciąż klęczącej córce. Wreszcie zniżył się i drżącym głosem rzekł:

— Córko moja, powstań!. pójdź tu do serca mego, niech cię uściskam.. przebaczam ci wszystko!

Z głośnym płaczem rzuciła się Celina ojcu na szyję, a on całował ją w czoło i przyciskał do serca.

— Tak! przebaczam ci!—powtarzał, — boś ty poszła za głosem serca twego, aleś się nie zhańbiła, sam byłem świadkiem, gdyś uczucia twe wynurzała. Tyś temu nie winna, tylko my rodzice winniśmy, żeśmy na ciebie nie uważali.

Potem zwrócił się do Cześnikiewicza, który jak skamieniały stał nieruchomy, oparty o stół.

— Słyszałeś asan sam, — rzekł Stolnik, — jaką ci odpowiedź daje moja córka. Więc omyliłeś się bardzo, jeśli sądziłeś, że panna Celina chętnie ci odda swą rękę, gdyż inaczej wywikłać nie będzie się mogła.. a otóż sam widzisz jak się wywikłała!. A co teraz asanu czynić wypada, sam będziesz najlepiej wiedział. Nadmieniam jeszcze, że od asana satysfakcyi nie żądam, boś jeszcze za młody!

To powiedziawszy pocałował jeszcze raz córkę w czoło, zaprowadził ją do matki siedzącej w fotelu, a potem nie spojrzawszy nawet na Cześnikiewicza, opuścił salon.

Stolnikowa także wziąwszy córkę za rękę, wyszła.

Cześnikiewicz pozostał sam. Blady, pomięszany, nie pojmował, co się z nim dzieje. Gdyby był grom uderzył koło niego, nie byłby na nim zrobił tego wrażenia, jakie wywarła mowa Stolnikównej, i w ogóle cała ta scena, która się w oczach jego odegrała.

— Ha! — syknął i podniósł ręce do głowy, a potem opuścił z głośnym szelestem na biodra. Chwiejącym krokiem zbliżył się do drzwi, uchwycił za klamkę, otworzył i we drzwiach jeszcze raz syknął:

— Ha!

Jak szalony wybiegł i udał się na swoje pokoje. Zadzwonił na służącego.

— Natychmiast odjeżdżamy! — krzyknął do wchodzącego.

Zdziwiony Marcin spojrzał na swego pana z niedowierzaniem.

— Natychmiast? zapytał.

— Czy nie słyszałeś? — krzyknął Cześnikiewicz, — natychmiast! natychmiast!

— Dobrze, — odpowiedział Marcin.

— Więc ruszaj, niech konie będą w pogotowiu! rozumiesz?

— Rozumiem! — odpowiedział Marcin i kręcąc głową, wyszedł.

Skoro Cześnikiewicz sam pozostał, zbliżył się do okna.. właśnie Stolnik wyjeżdżał konno bramą do jaskini potępieńca.

— Nawet nie chce się ze mną pożegnać,—bąknął sobie Cześnikiewicz pod nosem, i zwrócił się, aby rzeczy uporządkować.

Niedługo zatrudniał się tą pracą, gdy nagle dał się słyszeć ogromny łoskot. Cześnikiewicz przyskoczył do okna, spojrzał ku jaskini potępieńca.. dębu już nie było widać.. grotę w tej chwili rozwalono.

— Nawet i tego nie mogę być świadkiem! — rzekł zgrzytając zębami. — Dobrze mi tak, było dawno przeklętego cygana powiesić, lub przy pierwszej lepszej sposobności łeb roztrzaskać. Teraz już zapóźno!

Tak rozmawiając i klnąc cygana, układał rzeczy, porządkując je do podróży. Upłynęła może godzina, gdy nagle dał się słyszeć szelest przy bramie.

— Ktoś zajechał, — rzekł do siebie, — będzie trzeba się ze zamku formalnie wykraść.. ale oto i służba wraca od jaskini.

W istocie tak było. Liczny orszak widny był zdala, jak ciemna, szeroka plama na horyzoncie.

Cygan opuściwszy Celinę, biegł jak szalony prosto przez pole zostawując jaskinię potępieńca po lewej stronie. Leciał pędem strzały, nie patrząc ani w tę, ani w ową stronę. Czapka spadła mu z głowy, on nie zważał na to; suknię rozdarł, bo mu piersi tłoczyła. Biegł blizko godzinę, a nie czuł zmęczenia, chociaż pot zalewał mu oczy. Tak lecąc bez celu, wpadł wreszcie nad bity gościniec i nad bystrym potokiem padł wycieńczony przy moście. Chwilę leżał odrętwiały, ale zimno zbudziło go niedługo z letargu; podniósł się i błędnem powiódł okiem naokoło.

Głowa jego po ocknieniu była podobną do młyna, w którym szum spadającej wody połączony z trajkotem i stukiem kół rozlega się po okolicy. Cygan uderzony szumem i łoskotem w głowie, nie pojął od razu co się z nim stało. Krótkie omdlenie pozbawiło go na czas niejaki pamięci, dopiero gdy po chwili uczuł jakiś piekący ból w sercu, gdy spojrzał na bogaty pierścień na palcu, który zdawał się promienie wysyłać do niego, dopiero wszystko wróciło do jego pamięci i w całej okropności odrysowało się w jego duszy.

Podniósł się na kolana i spojrzał naokoło, jakby badał okolicę. W tem wzrok jego padł na potok szumiący u stóp jego. Utkwił weń rozpromienione oczy, usta jego skurczyły się niby do śmiechu, bo w głowie powstała mu nagle myśl, że może teraz wykonać to, czego tak gorąco pragnął.

— Ha! — zawołał, — tak chce moje przeznaczenie, o! ono samo zawiodło mnie na to miejsce. Tak, tu kres moich cierpień! Tutaj niech spocznę po tem, com przeżył dotychczas. Cóż po mnie na świecie?. Zbliżyłem się do tych, do których mnie serce ciągnęło, a oni! oni mnie odepchnęli!. I czegóż żądam od nich? Tak, tu kres moich cierpień. Jam cygan.. wzgardzony od świata, bity kijmi, wyszczuty psami.. nie mam innego ratunku, jak dobrowolnie ukrócić to nieznośne życie.. (pauza) Ona taka dla mnie dobra!. ale cóż? już mi jej więcej widzieć nie wolno! Dała mi oto ten pierścień na pamiątkę! o niech go ucałuję.. niech go raz ostatni ucałuję, a potem zagrzebię się razem z nim tam oto w tym zimnym grobie!

Tu podniósł rękę do ust i pierścień namiętnie całował. Potem znów rozpaczliwie mówił do siebie:

— Umrzeć muszę.. tak, muszę, bo jakież życie mogę teraz wieść na świecie? Cóż mi po mojem nędznem życiu, kiedy już jej nigdy nie mam zobaczyć? A sama zakazała mi, bom cygan, a ona.. z cyganem.. Wielki Boże! wielki Duchu! nie potępiaj mnie za to, że sobie skracam życie, bo sam widzisz, że dłużej żyć nie mogę. Ty mnie za to nie potępisz, nie.. o! nie, bo sam mnie tu przywiodłeś, sam zaprowadziłeś nad ten brzeg tego strumienia, sam mi wskazałeś miejsce mego wiecznego spoczynku!.

Tu powstał na nogi, założył ręce na krzyż i chwilę stał nieruchomy, wlepiwszy oczy w szumiący potok. Wargami ruszał, jakby coś szeptał.. może się modlił. Po chwili zadrzał, opuścił ręce i rzekł znowu:

— Po cóż zwlekam, co się jednak stać musi?. Czemuż zaraz nie wskoczę w ten grób, który dla mnie już przygotowany?. O śmierci!. widzę cię na dnie strumienia.. widzę.. Tyś lepsza od ludzi.. ty nie każesz mi cierpieć.. ty kiwasz na mnie, abym skrócił cierpienia.. O! słucham cię.. idę. Żegnaj mi więc ty moja pani, która jedyna łaskawie z cyganem rozmawiała.. Żegnaj na wieki! Pójdź pierścieniu do mego serca z tobą razem pójdziemy do mokrego, zimnego grobu. O, śmierci! ty wciąż na mnie kiwasz.. o, zaraz idę!. już jestem.. żegnaj mi świecie!. żegnaj mi o pani!.

To mówiąc, skoczył z mostu w strumień. Woda zahuczała, rozstąpiła się i mokremi ramionami objąwszy cygana, zlała się nad ciałem jego, jakby ślad po nim na wieki zagubić chciała.

Czy już cygan zniknął ze świata?

Nie! jeszcze we wyrokach nieba śmierć jego nie została postanowioną; jeszcze Bóg duszy jego na tamten świat przyjąć nie chciał.

Podczas monologu cygana, toczyła się drogą ku mostowi z przeciwnej strony kolasa jakaś czterokonna. W kolasie siedział mężczyzna podeszły, a obok niego również podeszła w leciech pani.

— Patrzaj tylko, mój mężu, — mówiła niewiasta do obok siedzącego męża, — co to tam ten człowiek około mostu wyrabia. To klęczy, to się zrywa, to składa ręce.. istotnie jak szalony.

— Już oddawna uważam na niego, — odpowiedział mężczyzna,—ale ruchów jego pojąć nie mogę. Widzi mi się jednak, że ten człowiek ma zamiar popełnić samobójstwo.. ot patrzaj!.

— Jezus, Marya!. — zakrzyknęła pani w kolasie, gdyż w tej chwili nieznajomy człowiek skoczył we wodę.

— Jedź co koń może wyskoczyć! — krzyknął pan na stangreta, — może jeszcze się da wyratować nieszczęśliwego.

Stangret zaciął konie i w szalonym pośpiechu stanął na moście. Służący ze stangretem skoczyli natychmiast, pobiegli nad wodę, ale tam już ciała samobójcy w tem miejscu, gdzie skoczył, być nie mogło, gdyż bystry pęd wody musiał już je unieść daleko. Jakoż w tej chwili woda wyrzuciła cygana o staję od mostu. Zobaczywszy to pobiegli czemprędzej w to miejsce i niedługo udało im się wyciągnąć topielca z wody.

Położyli go nad brzegiem.

— Już pewnie bestya nie żyje!.. — rzekł stangret, napił się zanadto wody.

— Zobaczymy! — odpowiedział służący.

Cygan lubo nie dawał znaku życia, jednakże jeszcze był żyjącym, o czem zaraz się przekonano, gdy po małej chwili otworzył oczy i powiódł niemi na około, ale potem zaraz je zamknął.

— Wcale nam się nie opłaciło, — rzekł znowu Stangret, — dla takiego człowieka nie warto było się pomaczać.

— A to czemu? — zapytał zdziwiony służący.

— Czemu? — odpowiedział stangret, — alboż nie widzisz co to za jeden? czyż nie poznajesz, że to cygan?

— Cicho! — odrzekł krótko służący, — trzeba i cygana ratować. Zresztą radzę ci, abyś dobrze język trzymał za zębami w obecności państwa, boby ci pan Miecznik dobrze uszów natarł.. Państwo idzie!

Rzeczywiście pan i pani wysiedli z powozu i zbliżali się do wyciągającego z wody człowieka. Zbliżyli się i chwilę przypatrywali się cyganowi.

Naraz na twarzy pana ukazał się wyraz wielkiego zdumienia.

— Ach! ach! — zawołał, — to dziwny traf!

— Cóż to? czy go znasz? — zapytała pani.

— Znam go i nie znam, — odpowiedział zapytany. — Znam, bo mi ocalił życie, a nie znam, bo nie wiem co to za jeden.

— On ci życie ocalił?

— Tak jest, tak! przecież ci już o tem powiadałem. Przed kilku tygodniami byłem u Stolnika Turajskiego na polowaniu. Siedzieliśmy obaj na kłodzie drzewa, a zagadawszy się o polityce, nie zważaliśmy, że ogromny niedźwiedź już pazurami za głowy nasze chwytał. Zguba nasza była widoczna, bo do schwytania za broń już czasu nie mieliśmy. W tem wypadł ten oto człowiek z gęstwiny, utopił kordelas w sercu niedźwiedzia i w tym samym momencie zniknął nam z oczu.

— A więc to ten człowiek jest twój dobroczyńca! — rzekła niewiasta, patrząc czule na cygana; — zasługuje więc na naszą wdzięczność.

— Tak jest, moja żono i to na wdzięczność bez granic, bo on ocalił mi życie, nie żądając nawet podziękowania. Ale znam go jeszcze zkąd inąd, o czem ci jeszcze nie powiadałem. Jadąc do Turaju, spadło mi nocną porą koło przy jaskini potępieńca. Gdy służba koła napróżno szukała, ten człowiek zjawił się nagle, wsadził koło i nie czekając podziękowania, znikł w ciemności.

— Z kroju jego ubioru podobnym jest twój wybawca do cygana, — mówiła niewiasta schylając się nad leżącym na ziemi człowiekiem, — ale z twarzy przebija szlachetność i nie ma w niej nic cygańskiego.

— Zobaczymy! w każdym razie ocućmy go najprzód, a potem zawieziemy z nami do Turaju, tam się dowiemy, co on za jeden.

To rzekłszy, sam zajął się trzeźwieniem cygana. Na szczęście nie długo zostawał on we wodzie i jak nam wiadomo, jeszcze żył, dla tego obudzenie go było bardzo łatwem. Gdy pani przytknęła mu do nosa flakonik z mocną pachnącą wódką, otworzył oczy, ale je znowu zamknął, gdyż jeszcze nie przyszedł do przytomności. Lecz i tę niedługo odzyskał.

Zdziwiony otoczeniem, zaczął sobie przypominać co się z nim działo, a gdy sobie przypomniał, że skoczył we wodę, nie wiedział teraz czy żyje, czy też znajduje się na drugim świecie.

Zadano mu kilka pytań, ale na żadne nie odpowiedział ani słowa.

Nie zważając na jego milczenie, wsadzono go do powozu. Skoro tylko usiadł, a raczej położył się, wpadł zaraz w sen głęboki.

Łaskawy czytelnik poznał w nieznajomym panu znanego nam z poprzednich rozdziałów Miecznika, a zarazem dorozumiał się, że towarzyszka jego była pani Miecznikowa Jabłowska. Ale zkąd oni się tu wzięli? Oto jechali w odwiedziny do Turaju. Szczęście chciało, że trafili w sam czas, aby cygana uchronić od niechybnej śmierci. Nie wiedzieli jednak, że cygan, gdyby nie był zasnął, na żaden sposób nie dałby się zawieźć tam, gdzie przed godziną nieledwie miał być powieszonym.

Kolasa zbliżała się powoli ku Turajowi. W drodze państwo Miecznikostwo rozmawiali o tem i owem, aż wreszcie zapytała pani Miecznikowa.

— Daleko jeszcze jesteśmy od owej sławnej jaskini potępieńca? Gdzież ona jest?

Miecznik wskazał ręką.

— Ot tam, — rzekł, — widzisz ten dąb sterczący po nad lasem? Tam jest jaskinia potępieńca. Stolnik chciał ją rozwalić, ale jak widzę, jeszcze dotychczas tego nie zrobił.

Po tych słowach umilkł i razem z Miecznikową wpatrywał się w owo osławione miejsce.

Gdy od jaskini byli na jakie tysiąc kroków oddaleni, usłyszeli straszliwy łoskot, słup dymu wzbił się nad jaskinią.. a potem cisza.

Pani Miecznikowa krzyknęła przestraszona, a Miecznik klasnąwszy w dłonie, zawołał:

— Aha!. trafiamy właśnie na rozwalanie groty.

Gdy dym opadł, już dębu widać nie było, tylko las pokazał się równym, jakby wierzchołki drzew były nożycami pod sznur obcięte.

— Pospiesz się! — krzyknął Miecznik na stangreta.

Stangret zaciął konie i w momencie stanęli na miejscu przy rozwalonej jaskini.

Skoro Stolnik opuścił salon i Cześnikiewiczowi dał do zrozumienia, że na zamku nie ma teraz wcale racyi przebywać, siadł na konia i pojechał do jaskini potępieńca, aby robotą dalej osobiście kierować.

Wzburzony umysł jego pod wpływem chłodu, powrócił do równowagi o tyle, że prawie uspokojony mógł się zająć kierownictwem i że nikt nie poznał, co się przed krótkim czasem w sercu jego działo.

Dziury już były po części wyświdrowane, dla tego kazał je Stolnik nabić prochem mocno, założyć lunty, potem ludziom pochować i pokryć się w bezpieczne miejsca. Sam odjechał na kilkaset kroków, aby uniknąć niebezpieczeństwa, a jednak mieć wolny widok na jaskinię. Zapalono wreszcie lunty.

Nastała chwila gorączkowego oczekiwania—żadna pierś nie odetchnęła, a wszystkich serca biły gwałtownie.

Eksplozya nastąpiła. Straszny huk dał się słyszeć, pomięszany z przeciągłem hura! ho! zgromadzonych widzów, słup silnego dymu wyskoczył z wierzchołka jaskini, a potem cisza, przerywana tylko spadającemi u łamkami kamieni. Góra skalista się rozerwała, a dąb zwalił się na stronę, odkrywając wygodne wnijście do jaskini pod swemi konarami.

Chwilę trwało milczenie, po którem z głośnem hura! ho! skoczyli przytomni z ciekawością na górę. Ciemna grota, do której dotychczas nikt dojść nie mógł, stała przed nimi otworem, a w grocie ujrzano z nieopisanem zadziwieniem jakąś brzydką ludzką figurę na ziemi. Przeląknieni odskoczyli coprędzej z głośnym okrzykiem:

— Bies! bies!.

Stolnik nadjechał, uslyszawszy ów dziwaczny wykrzyk.

— Cóż tam?—zapytał.

— Bies, JWpanie Stolniku, bies! — odpowiedziano.

— Głupstwo! — rzekł, zsiadł z konia i poszedł sam, aby mniemanego biesa oglądać.

— Wynieście tę istotę! — zawołał rozkazująco.

Z obawą, ostroźnie weszło kilku śmielszych i za chwilę wrócili, niosąc jakąś postać. Była to staruszka odwieczna, brzydka co się zowie i zupełnie bez życia, a przynajmniej omdlała. Położono ją na ziemi, nie wiedząc, co z nią począć.

Gdy ją Stolnik zobaczył, wzdrygnął się i rzekł z cicha do siebie:

— Ta sama twarz, którą w otworze groty dawniej widziałem!

Służba zaś stanęła na około i przypatrywała się z bojaźnią leżącej na ziemi istocie, nie wiedząc, czy ją policzyć do ziemskich stworzeń, czy też do potworu z piekła. Ż jednak owa istota leżała spokojnie i ani ogniem nie buchała, ani też zapachu siarki nie poczuli, przeto nabrawszy serca, zaczęli zwolna sypać żarcikami.

— To bies, — zawołał jeden.

— To czarownica! — krzyknął inny.

— To djabeł z piekła! śmiał się trzeci.

— Na gałąź z nim! — wołano wśród śmiechu.

— Dalipan! jeśli to nie bies, to ta sama baba, co mi raz wróżyła. Panie Gulişzewicz—a przypatrz-no się waszmość! Dalipan!

Zawołany zbliżył się do leżącej.

— No! nie przysięgam, — rzekł, — ale bodaj że to ona. Panie Marucki! ano powiedz, boś i waszmość ją pewnie widział.

Marucki patrzył przez chwilę, a potem wstrząsnął głową i rzekł stanowczo:

— Nie, to nie ona, to bies!

— Ha! ha! ha!—zaśmiał się pierwszy, — dalipan, bies? dalipan, panie Marucki, sam w to nie wierzysz, bobyś już dawno dał drapaka. Dalipan!

— A proszę ze mnie nie drwić, mój panie Plisza,—zawołał urażony Marucki i odszedł, gdyż dowcip pana Pliszy huczne zyskał oklaski, a nawet samemu Stolnikowi ściągnęły się usta do uśmiechu.

Większa część jednak widzów przypatrywała się ze zgrozą nieruchomie leżącej postaci. Była ona też brzydka—brzydszą, aniżeli można nawet sobie wystawić. Oczu jej widać nie było można, gdyż zamknięte powieki nie dozwalały dojrzeć źrenicy; sądząc jednak po strasznych dołach w miejscu, gdzie oczy znajdować się zwykły i po czerwonych powiekach, można było naprawdę myśleć o jakich jaszczurczych lub bazyliszkowych ślepiach, zdolnych samem wejrzeniem zabić człowieka. Aż do najokropniejszego stanu wychudłe ręce miała owa postać na krzyż rozpostarte, jako znak całkowitego obumarcia. Najżarłoczniejsze wilki lub hyeny nie byłyby się pokusiły skosztować staruszki, gdyż nie obgryzłyby ani trochę ciała, tak była wynędzniała i wyschła. Odzież jej zaś przechodziła wyobrażenie. Kilka szmat podartych okrywało ją, a to wszystko podarte, brudne, a nawet tu i owdzie miało znaki i plamy krwiste. Głowa niczem nie okryta, porosła była włosem długim, prostym, czarnym, tu i owdzie w kołtuny splątanym. Widoczna była rzecz, że grzebień już od dawna owego lasu włosistego nie nawiedzał. Dodajmy do tego kark wyschły, cienki z bardzo widoczną grdyką, pierś żółtą i nagą, nogi cienkie jak badyle, także nagie, a będziemy mieli obraz owego widziadła, wyniesionego z jaskini.

Nie trzeba się więc dziwić, że przytomni ze zgrozą odwracali oczy od tego obrazu.

Pośród ogólnego milczenia usłyszano naraz trzask z bicza, turkot kolasy i... w parę minut witał Stolnik Miecznika jak najserdeczniej.

— Witam waszmości Dobrodzieja! a witam pana mego i sąsiada!—wołał uradowany Stolnik.

— W sam czas przybyłem, — odrzekł Miecznik,—ano zobaczę jeszcze świeżo rozkopaną jaskinię, z której zapewne biesa już wypędziliście.

— Nie wiem, co o tem sądzić, — mówił Stolnik, wzruszywszy ramionami, — bo lubo widziałem, jednak..

— I cóż takiego?—zapytał Miecznik z ciekawością.

— Mamy biesa, ale..

— A gdzież jest?

— A owóż tam!—odpowiedział Stolnik wskazując na grupę ludzi, którzy staruszkę otaczali.

Miecznik z uśmiechem wziąwszy żonę pod rękę poszedł ze Stolnikiem, zbliżył się do leżącej staruszki, ale w tej chwili odskoczył na bok, jak oparzony.

— To ona! — wykrzyknął.

— Ta sama,—dodał Stolnik, — ta sama, którą raz w jaskini widzieliśmy.

— To bies? — zawołał ktoś z tłumu.

— Czy żyje? — zapytał Miecznik, zbliżając się do postaci.

— Nie wiem, — odpowiedział Stolnik, boję się dotknąć tego szkieletu.

— Zobaczmy!

Miecznik zbliżył się zupełnie, schwycił za rękę, badał puls, słuchał uderzenia serca, ale nadaremno, — staruszka nie dawała żadnego znaku życia. Sądził więc, tak samo jak inni, że ma przed sobą tylko trupa.

Pani Miecznikowa z obawą spoglądała na ową postać. Tyle brzydoty, szkarady, nigdy nie zdarzyło jej się naraz oglądać, a potem widok tak straszny w miejscu, o którem tyle cudownych zachodziło powieści, napełnił jej imaginacyą strachami, że w końcu zdawało jej się naprawdę, iż patrzy na postać nadludzką. Odwróciła więc oczy ze wstrętem.

— Mówiłeś mężu przed chwilą,—zapytała nareszcie,—że to ona, cóż to za ona? Zkąd ją znasz?

— Widziałem te osobę już kilka razy, — odpowiedział Miecznik pocierając ręką czoło,—ale długa to historya, za długa, aby ci ją teraz nawet w krótkości opowiedzieć. Zresztą nie pytaj, bo moja powieść tylko serce twoje jest zdolna zranić. Gdyby była dla ciebie, już dawno byłbym ci ją opowiedział. Tyle ci tylko nadmienię, że każde jej ukazanie się zawsze było dla mnie wróżbą nieszczęścia. Proszę cię więc nie pytaj mnie więcej.

To mówiąc, spojrzał znacząco na Stolnika. Zdaje się, że Stolnik zrozumiał spojrzenie Miecznika, bo się zaraz odezwał:

— Pójdziemy zobaczyć głąb jaskini?

— A owszem, a owszem, miałem właśnie o to prosić, — odpowiedział szybko Miecznik, rad z okazyi, że uniknie dalszego badania żony co się tyczyło jego stosunku do staruszki. Zwróciwszy się do niej, dodał: — czyż i ty pójdziesz z nami?

Miecznikowa skinieniem głowy dała znak twierdzący.

Poszli więc, ale ledwo tylko kilkanaście uszli kroków, inna całkiem scena zajęła uwagę, że już do jaskini nie doszli. Miecznik bowiem zapomniał całkiem o nieznajomym człowieku, który się w jego powozie znajdował, a przynajmniej sądził, że jeszcze śpi. Jakże się więc zdziwił, gdy się na jakiś

(Ciąg dalszy na stron. 6ej.)

Stowarzyszenie Polskich rękodzielników pracujących w metalu w Chicago, odbywa swe posiedzenia w każdą pierwszą niedzielę w miesiącu w hali ob. Lecherta 531 Noble ul. o godzinie 2giej po południu.
(Dec 98)

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT. Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europi Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Nowi abonenci są zapisywani od każdego czasu i gdy opłacą całoroczną prenumeratę naprzód odbiorą w premii wartości jednego dolara książek własnego druku lub w innych artykułach przeznaczonych na premią; książek do nabożeństwa i Żywotów Świętych i sprowadzanych z Europy nie wydaje się na premie. Żądającym Gazety Polską a nie przysyłającym na nią przedpłaty, posełа się tylko jeden numer na okaz.

Chicago, Ill. 24 Listopada, 1898 r.

Uzbrojenie Europy.

Stósownie do olbrzymich swych obszarów najliczniejszą ze wszystkich armii jest obecnie rosyjska, gdyż w czasie pokoju liczy pod bronią milion żołnierzy Armia ta corocznie odnawiana bywa przez 280,000 rekrutów, a na stopie wojennej wzrosnąć może do 2½ miliona, oprócz 6,947,000 ludzi, stanowiących rezerwę. W razie powołania do broni pospolitego ruszenia, armia rosyjska dojść może do cyfry 9 milionow ludzi.

Drugie z kolei miejsce zajmuje Francya z 589 tysięcy żołnierzy na stopie pokojowej, 2½ miliona na stopie wojennej, z 4 370,000 wraz z rezerwą.

Niemcy rozporządzają 585.000 żołnierzy na stopie pokojowej; w razie potrzeby państwo to może w ciągu dziesięciu dni zmobilizować 2,23.,000 ludzi wyćwiczonych, a wraz z rezerwami postawić w szeregu 4,30 .000 żołnierzy.

Austro-Węgry mają 390 000 ludzi pod bronią, w razie zaś potrzeby rozporządzają 2½ milionami, z pospolitem ruszeniem zaś 4 miliony żołnierzy.

Włochy, będące w krytycznem położeniu pod względem finansowym, mają dziś w armii stałej 174 000 ludzi, a w razie wojny mogą powołać 1,473.000 żołnierzy i 727,000 rezerwistów, czyli razem 2 miliony żołnierzy.

Najmniejszą armią z państw europejskich rozporządza Anglia, gdyż ma 220 000 ludzi zbrojnych, a jej siły wojskowe wraz z rezerwą, milicyą i ochotnikami dojść mogą do 720 000 ludzi.

W rzeczywistości więc Europa jest dziś właściwie koszarami, a każdy prawie jej mieszkaniec spędza pewną część życia pod bronią. We Francyi na dziewięciu jeden mieszkaniec służy w wojsku, a jeden może być powołany w razie wojny — W Niemczech stosunek ten wyraża się przez jednego żołnierza na dwunastu mężczyzn, w Austryi na jedenastu, we Włoszech na siedmiu, w Rosyi na czternastu. W Rosyi jeden żołnierz stoi na straży 13 osób cywilnych, we Francyi 9, w Niemczech 12, w Anglii 55, w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej 500. We Francyi 1 żołnierz przypada na 5 rodzin, w Austryi i Niemczech na 1, we Włoszech na 3 rodziny, a w Rosyi 2 rodziny na 7 dostarczają 1 żołnierza.

Armie wszystkich mniejszych państw świata całego wyrażają się w cyfrach następujących: 1,380.000 ludzi na stopie pokojowej, 3 142-000 na stopie wojennej, a 5,470.000 liczą wraz z rezerwami.

W Europie stoi pod bronią na stopie pokojowej 4 250,000 ludzi. Gdyby wybuchła wojna, 16 4 0,000 żołnierzy mogłoby wyruszyć w pole, a cyfra ta, w razie powołania rezerw, doszłaby do 52 milionów. Na każde 1,680 metrów kwadratowych przypadłoby 9 żołnierzy i 79 cywilnych.

Azya na stopie pokojowej trzyma pół miliona żołnierzy, nie licząc drobnych oddziałów państewek najmniejszych. Cyfry armii chińskiej na 1,200,000 ludzi na papierze; inni, nie dający się złudzić uzbrojeniem w łuki i strzały, twierdzą, że nawet pół miliona nie dosięga.

W Afryce 250,000 liczą armie regularne.

W Ameryce Meksyk może w każdej chwili powołać pod broń 120,000 ludzi, Brazylia 28,000, tudzież 20,000 żandarmów. W Stanach Zjednoczonych na stopie pokojowej stoi pod bronią tylko 25,000 żołnierzy, (teraz 65,000 regularnego wojska), w razie wojny jednak każdy obywatel Stanów w wieku od 18 do 45 lat może być powołany do szeregów, a wówczas cyfra wojska skonfederowanego może dojść do 10 milionów. Rzeczpospolita argentyńska ma 120,000 żołnierzy, Kanada 2,000 wojska angielskiego, 1,000 Kanadyjczyków i milicyę, złożoną z 3 ,000 ludzi.

Budżety tych armii są, oczywiście, odpowiednio do cyfr wysokie. Rosya wydaje rocznie na armię 772 i pół miliona franków, Niemcy 675 mil., Francya 650 mil., Austrya 432 i pół mil., Włochy 267,250,000, Anglia 450,000 fr., wszystkie tedy te państwa razem 4 miliardy 250 mil. franków. Każdy mieszkaniec płaci w Rosyi 6 franków na utrzymanie armii, w Niemczech 13, w Austryi 9, we Włoszech 9, we Francyi 18 franków.

Niemcy w Belgii a Polacy w Prusach.

W belgijskiej prowincyi Luxemburg żyje w 32 gminach około 40,000 Niemców. Gdy stanowiący połowę ludności miasta Flamandowie, pochodzenia germańskiego, uzyskali równouprawnienie językowe z francuskimi Wallonami, zapragnęła tego samego owa garstka Niemców i podała wniosek do rządu i do parlamentu, ażeby wszystkie ustawy i rozporządzenia władz publikowano dla niej w autentycznem tłomaczeniu niemieckiem. Rząd i parlament wniosek odrzucił, co według "Allgem. Ztg." wywołało w kołach interesowanych rozgoryczenie przeciw rządowi. Obecnie wystósowały owe gminy niemieckie w liczbie 32 protest do rządu przeciw posyłaniu do nich przez ministerstwo oświaty nauczycieli elementarnych, którzy albo wcale nie umieją po niemiecku, albo władają językiem niemieckim bardzo niedostatecznie. W dalszym ciągu stwierdzają protestujący petenci, że zdecydowani są silnie bronić swego języka ojczystego i że nie pozwolą go wyprzeć przez język francuski. Wreszcie żądają od ministerstwa, żeby ustanawiało w ich szkołach tylko nauczycieli, umiejących po niemiecku.

Tyle doniesienie "Allgem. Ztg."

Ta sama prasa niemiecka, która tak energicznie broni interesów "uciśnionej" niemczyzny w Belgii, Austryi, w Siedmiogrodzie i prowincyach nadbałtyckich, upatruje w prześladowaniu języka przeszło 3 milionowej ludności polskiej w Prusach wzniosłą misyą kulturną i najszczytniejszy ideał polityczny państwa pruskiego. Co wolno czynić garstce 40,000 Niemców w Belgii, to zbrodnią wobec państwa pruskiego jest, gdy czyni to 3-milionowa ludność polska, zbrodnią jest, gdy ta ludność dla szkół swoich domaga się polskich nauczycieli, aby dzieci nie uczono jak papugi — na migi, zbrodnią jest, gdy ta ludność woła o poszanowanie swych praw językowych i narodowych choćby w daleko skromniejszych rozmiarach anizeli się tego domaga 40,000 Niemców w państwie belgijskiem. Ale szowinizm niemiecki dawno już zatrał poczucie sprawiedliwości, żeby mogła mu być drogowskazem piękna chrześciańska zasada: "Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło." Jego zdaniem Niemcom za granicą należy się od państwa wszystko, obywatelom państwa pruskiego innej narodowości — nic! Smutne wykrzywienie prawideł sprawiedliwości.

Prześladowanie sztundyzmu w Rosyi

odbywa się ściganiem sekciarzy, szczególnie zaś sztundystów. Sztundyzm szerzy się w Rosyi bezustannie, i z Ukrainy i południowej Rosyi przecieka już do gubernii północnych. Ponieważ jednak w 1894 roku wydana została ustawa, uznająca sztundystów za sektę szkodliwą dla państwa i niedozwoloną, przeto sztundyści przybierają teraz wszędzie nazwę "baptystów", aby korzystać z praw, przyznanych niemieckiej sekcie baptystów. W gruncie rzeczy jest to samo wyznanie; atoli rząd rosyjski, przyznając prawa Niemcom sekciarzom, odmawia ich sekciarzom rosyjskim, wychodząc z tej zasady, że religia prawosławna, jako panująca i państwowa, jest niezmienna i nikomu nie wolno z prawosławia przechodzić na obce wyznania. W tym też duchu i Zjazd misyonarzy rosyjskich, który odbył się niedawno w Odesie, zadecydował, że "sztundyści podstępnie i nieprawnie przybierają nazwę baptystów, ponieważ ani nauka o sekciarstwie, ani misyonarstwo, ani ustawy rosyjskie nie znają baptystów, jako sekty rosyjskiej".

Obecnie więc rozgrywają się procesy sądowe, ścigające sztundystów, ukrywających się pod nazwą baptystów Jeden z takich procesów odbył się obecnie w Wasylsku i, jak donosi "Nowoje Wremia", zakończył się skazaniem wszystkich podsądnych Jeden z nich, Szarapow, skazany został na wygnanie do kraju zakaukaskiego z pozbawieniem praw, a trzej inni oskarżeni na rok więzienia.

Z filozofii.

— Co to jest prawo natury?

— Jest to kłopot panny z wydaniem się za mąż.

Rokowania pokojowe.

Prezydent McKinley i komisya pokojowa.

Trzeba się spodziewać, że prezydent McKinley poinformował komisarzy pokojowych w Paryżu, aby dali poznać Hiszpanom, że teraźniejsza ich taktyka nie jest na miejscu. Nierozsądne żądanie ich, aby poddać pod arbitracyę protokół jest bezczelnością, która nie powinna być ścierpianą. Gdyby Hiszpanie mieli pozostać przy ich taktyce, to McKinley powinien szybko odwołać swych komisarzy i zakończyć komedyę, która się odbywa w Paryżu.

Rząd Stanów Zjednoczonych powinien bez wszelkiego wachania się zająć wyspy Filipińskie, wywiesić sztandar amerykański na każdej jednej z nich i dać im dobry zarząd. Każdy dzień zmudzony w Paryżu jest dniem straconym dla Stanów Zjednoczonych w ich kolonialnych posiadłościach. Po za Manilą i otaczającą ją okolicą nad którą rządzi jen. Otis krajowcy filipińscy są obecnie praktykalnie bez rządu. Im dłużej ten chaos będzie panował, tem trudniej będzie porządek zaprowadzić. Stany Zjednoczone mają ciężkie zadanie przed sobą na tych wyspach. Nie jest to pracą dziecinną zaprowadzić porządek w ruinach pozostawionych przez wiele generacyi hiszpańskich rabusi i gnębicieli. Hiszpanie chcieliby przedłużyć zamieszanie istniejące dotychczas, lecz powinni zostać informowani, że tak dalej nie może pójść.

Prezydent powinien bez ociągania się zaprowadzić silny, dobry, sprawiedliwy kolonialny zarząd amerykański nad całą grupą wysp Filipińskich. Niech władze washingtońskie zaprowadzą sprawiedliwy i rozsądny system dochodowy na wyspach, zniosą tyrańskie i gnębiące ustawodawstwo, pod którem krajowcy tak długo cierpieli i postawią fiskalne i rządowe sprawy Filipin na podstawie, który by im zabezpieczyła bezpieczeństwo, sprawiedliwość i szczęście po pierwszy raz od czasu gdy Magellan odkrył wyspy w roku 1521. Niech krajowcy zakosztują sprawiedliwości i równości amerykańskiej, a będą walczyli dla Ameryki tak dzielnie, jak walczyli przeciw Hiszpanom.

Hiszpania zaś, jeżeliby się jej takie postępowanie Amerykanów nie podobało, może przysłać cokolwiek więcej z jej przegnitych okrętów i ponownie zostać pobitą Zdaje się, że potrzebuje ponownej lekcyi, aby sobie przypomnieć że jest krajem pobitym. Dumni Don'owie hiszpańscy chcieliby sprzedać Filipiny Niemcom i Francuzom, włożyć pieniądze do swych kieszeni i nie dać Stanom Zjednoczonym nic za ich wydatki wojenne. Niech przyślą jeszcze jednę flotę i odbiorą tytuł do ich własności filipińskich od Dewey'a, nim je będą sprzedawali. Jeżeli tego nie zechcą uczynić, to może nie otrzymają żadnego umiarkowanego wynagrodzenia, aby módz ułagodzić ich zranioną dumę. Zasłużyli na to, aby im nic nie dano, chociaż rząd Stanów Zjednoczonych chciał im zapłacić dość znaczną sumę za jakieś tam publiczne polepszenia, jakie przedsięwzięli na Filipinach.

Rząd nasz powinien zacząć pracować natychmiast tak na Kubie i Filipinach jak i w Porto Rico. Pora roku, w której na wyspach tych panują choroby, już minęła a wojsko nasze nudzi się, gdyż nie ma pracy. Jeżeli Hiszpanom nie sprzykrzył się sposób walczenia Stanow Zjednoczonych, to tymże jednakże sprzykrzyły się krętactwa hiszpańskie.

PARYŻ, 18 list. —Amerykańscy komisarze zajmują się dzisiaj jeszcze wypracowaniem najbliższej propozycyi dla komisarzy hiszpańskich. Chociaż Amerykanie zachowują milczenie, to można jednakże wnioskować, że wkrótce zostaną Hiszpanom warunki, na których przyjęcie zostanie im pozostawiony niejaki czas. — Może być, że Amerykanie skończą wypracowanie ich propozycyi dopiero w poniedziałek lub wtorek.

Pewną jest rzeczą, że Amerykanie nie będą gwarantowali za jakiekolwiek hiszpańskie "bonds", chociażby Hiszpanie już poprzednio mieli zastawić cło i podatki tych krajów, które przejdą w posiadanie Stanów Zjednoczonych.

PARYŻ, 20 listop. —Hiszpańscy komisarze pokojowi zostali uwiadomieni, że amerykańscy komisarze pokojowi będą jutro po południu gotowymi, rozpocząć na nowo narady wspólnej konferencyi. Jeżeli Hiszpanie nie znajdą innej ważnej przyczyny dla odłożenia rokowań, to odbędzie się najważniejsza sesya, jaką dotychczas miano.

Amerykanie oświadczą, że Filipiny muszą przejść w posiadanie Stanów Zjednoczonych, i postawią następujące warunki:

1. Że mają przyjąć od Stanów Zjednoczonych pewną sumę, ustąpić z Filipinów i z nich się wynosić — lub

2. Utracić Filipiny w ponownej wojnie ze Stanami Zjednoczonymi, wskutek czego mogliby utracić jeszcze inne posiadłości, aby odszkodować Amerykanów za ich koszta wojenne.

Ultimatum.

PARYŻ 21 list.— Na dzisiejszej sesyi Amerykanie przedstawili swe "ultimatum" pod względem Filipinów. Stany Zjednoczone nie zgadzają się na arbitracyą, lecz ofiarują $20 000,000 w złocie i dodatkową jeszcze sumę za wyspę lub wystarczający obręb na jednej z większych wysp karolińskich, któryby służył za podstawę marynarkową i stacyę kablową.

Amerykanie przeznaczyli dzień 28go listopada, w którym Hiszpanie mają oświadczyć, czy przyjmują lub odrzucają te warunki. Hiszpanie oświadczyli że już w środę dadzą stanowczą odpowiedź.

Wiadomości z wyspy Kuby.

Wiadomości o Kubie i z Kuby.

SANTIAGO, 18 listopada. — Porucznik Lumen Young z okrętu armatniego "Hist" donosi, że wydobycie byłego hiszpańskiego krzyżownika "Reina Mercedes," który dnia 6go czerwca podczas walki z okrętami wojennymi admirała Sampsona i hiszpańskiemi bateryami marynarkowemi i nadbrzeżnemi w pobliżu wjazdu do Santiago zatonął, może zostać uskutecznioną. Young przekonał się, iż okręt ten został zatopiony przez otwarcie morskich klap wentylowych. Dno okrętu znajduje się w dobrym stanie a woda po zamknięciu wentylów może łatwo zostać wypompowaną i okręt podniesionym.

Ewakuacya Kuby.

Data ewakuacyi Kuby przez Hiszpanów została przedłużoną aż do 1go stycznia, podczas gdy miała się rozpocząć według dawniejszych warunków w dniu 1go grudnia rb.; lecz prezydent McKinley ustąpił, aby nie przedłużać zastoju, który zapanował w pracach komisyi zajmującej się kwestyą ewakuacyi Kuby. Komisarze amerykańscy żądali, aby ewakuacya Kuby nastąpiła 1go grudnia, podczas gdy Hiszpanie twierdzili, iż takowa nie może nastąpić przed dniem 28go lutego. Generał Parado zastępował Hiszpanię a jen. Butler Stany Zjednoczone. Ostatecznie zgodzono się na przedstawienie tej sprawy u rządów w Washingtonie i Madrycie, a wynikiem jest kompromis, o którym powyżej wspominamy.

Nie można się żalić na warunek, przedstawiony przez jen. Parrado, aby ci żołnierze hiszpańscy, którzyby po zaprowadzeniu nowego zarządu mieli się znajdować na Kubie, zostali stawieni pod opiekę Amerykanów, bezpieczeństwo ich mając polegać na honorze amerykańskim. Obietnica ta zostanie dotrzymaną w inny sposób, w jaki bezpieczeństwo amerykańskiego okrętu wojennego Maine był strzeżony przez honor hiszpański, gdy tenże okręt się znajdował w wodach kubańskich, na kotwicy w zatoce Havana, w lutym rb., i to jako gość przyjacielski. Gdyby istotnie jeszcze pozostali żołnierze hiszpańscy po umówionym czasie, to niezawodnie Stany Zjednoczone będą się lepiej obchodziły z niemi, aniżeli sama Hiszpania ich losem się zajmowała.

Jedną z najważniejszych zmian w programie kubańskim spowodowana przez ostateczne załatwienie kwestyi ewakuacyi jest ta: Ewakuacya rozpocznie się w Havana, postępując ze zachodu do wschodu wyspy Kuby, zamiast od wschodu do zachodu, jak się dotychczas działo. Gen. Parrado, który zdaje się być lepszym gentleman'em i dyplomatą niż gen. Blanco, obiecał że wszystkie miasta i twierdze wyspy zostaną oddane Amerykanom przed dniem 1go stycznia lub w tym samym dniu, lecz że miasto Havana i jej twierdze zostaną nasamprzód wręczone Amerykanom. Jest to ważna kwestya, która oznacza że prawdopodobnie sztandar amerykański będzie powiewał nad stolicą Kuby w bardzo krotkim czasie. Hiszpanie, którzy zmiarkowali, że Amerykanie nie są w ciemię bici, poczną się wynosić z Havany, skoro szczegóły zostaną zadowalniająco załatwione.

W obec tego potrzebaby wysłać wojsko jak najprędzej na ziemię kubańską i rozpocząć dzieło oczyszczenia i odnowienia, które jest nieodzownem, nim miasta kubańskie będą w takim stanie, aby módz bezpiecznie w nich przebywać. Praca usuwania nagromadzonych brudów i śmieci i zaprowadzenie stanu zdrowotnego powinno być już obecnie w toku. Nie potrzeba czekać aż do ostatniej chwili dla załatwienia tego zadania Garnizony amerykańskie powinny zajmować i być ulokowane w tym samym dniu, w którym wojsko hiszpańskie będzie opuszczało odnośne miejscowości, tak, ażeby Stany Zjednoczone posiadały aktualną jak i nominalną kontrolę w dniu, w którym hiszpańscy ciemiężyciele ostatecznie opuszczą wyspę. Pozostaje kilka tylko jeszcze tygodni aż do Nowego Roku, a wtenczas" niech żyje nowa, lepsza i oczyszczona Kuba".

MADRYT, 16 listopada.— Były kapitan generalny Kuby Blanco, w liście, pisanym do senatora Tinado, powiada: Największym kłopotem mojego życia jest oddanie Kuby z armią liczącą 150.000 żołnierzy i mającą 200 armat, nieprzyjacielowi, który twierdzi, iż podbił Kubę, chociaż posiadamy tak liczną armię i tak wielkie zapasy.

HAVANA, 17 listopada. — Hiszpanie mają ostatecznie opuścić Havanę w dniu 1go stycznia. Wojsko, któreby w tym dniu miało się znajdować jeszcze na wyspie Kubie, zostanie umieszczone pod protekcyą Stanów Zjednoczonych, w obozach rozmyślnie na ten cel urządzonych, zkąd zostaną odesłani do Hiszpanii. Żołnierze hiszpańscy mają zatrzymać drobną broń, sztandary, armaty polne i wszystkie przybory wojskowe.

Miejsce wylądowania w Marianao zostało dziś urzędownie oddane w ręce generała Humphreys, który jest głównym kwatermistrzem Stanów Zjednoczonych na wyspie. W przeciągu najbliższych dni pułkownik Herker rozpocznie budowę kolei z Casa Blanca na wschodniej stronie zatoki hawańskiej, do Guanabacao, gdzie zostanie połączoną z istniejącą tam już koleją.

W Guantanamo gen. Perez, teraźniejszy burmistrz nadobre się zajął rozpuszczeniem Kubańczyków należących do dawnego jego oddziału powstańczego. Wczoraj pewien Kubańczyk nie chciał oddać swej broni i wymierzył swój karabin na pewnego oficera, który natychmiast go zastrzelił w obronie własnego życia. Wypadek ten wywarł dobry moralny wpływ na byłych towarzyszy owego Kubańczyka, którzy obecnie dobrowolnie wydają swą broń i wkrótce powrócą do swych siedzib.

SANTIAGO, 17 listopada. — Gubernator wojskowy departamentu Santiago de Cuba, gen. Leonard Wood, rozkazał generałowi Ewes, który dowodzi brygadą pułków murzyńskich w San Luis, gdzie w poniedziałek wieczorem się wydarzyła krwawa strzelanina, aby rozłożył obóz o pięć mil od miasta. Jeden z pułków negierskich zostanie niezawodnie przeniesiony do niezamieszkałej wyspy w pobliżu wchodu do portu Santiago. Niektóre z tutejszych gazet wciąż obrażają Amerykanów starając się wywierać wpływ na niższe pierwiastki i podniecić w nich nieprzyjazne usposobienie dla Amerykanów. Kubańczycy lepszej klasy są niezadowoleni z takiego postępowania gazet.

HAVANA, 18 listopada. — Wiadomości z Topeka, Kan., donoszą, że pastor baptyski John F. Veny, ma zamiar wysłać 30 familii negierskich, jako jędro wielkiej kolonii negierskiej do Santiago, wywołała u Kubańczyków, którzy sobie tylko imigracyi białych ludzi życzą, wielkie rozdraźnienie, a najzapaleńsi z nich przepowiadają nawet wojnę rasową, gdyby wiele negrów miało przybyć ze Stanów Zjednoczonych. Dziwną jest rzeczą, że kubańscy negrzy bardziej nawet protestują niż biali.

Armia kubańska otrzyma dnia 10go grudnia żołd za cały rok. Za żołd, który się jeszcze oprócz tego będzie żołnierzom należał, zostaną wystawione weksle, poczem armia zostanie rozpuszczona. Wiadomość ta pochodzi od oficera osobistego sztabu generała Garcia, któremu można zaufać. Nie było można się dowiedzieć, kto dostarczy pieniędzy, lecz zdaje się, że pożyczka zostanie zagwarantowaną w Stanach Zjednoczonych

HAVANA, 18 listopada.— Wczoraj wieczorem około pół nocy został wagon linii prowadzącej z miasta do przedmieścia Jezus del Monte w pobliżu stacyi Christina napadnięty przez opryszków. Wszyscy pasażerowie zostali obrabowani z swych przedmiotów wartościowych, poczem wagon mógł pędzić dalej.

Washington.

Nadzwyczajna czynność w kółkach wojskowych.

WASHINGTON, D C., 16 listopada.— Nadzwyczajna czynność panuje w wydziale wojny od kilku dni i to pod względem przygotowania wojska dla służby w krajach leżących po za obrębem Stanów Zjednoczonych Wydano rozkaz, ażeby najmniej dziesięć pułków z regularnej armii, ktora obecnie się znajduje po twierdzach i fortach na dalekim północnym Zachodzie, było w pogotowiu dla natychmiastowego wyruszenia do krajów podzwrotnikowych Większa część tych pułkow została wysłaną kilka tygodni temu na północ i zachód dla wywczasowania się po kampanii kubańskiej. Pułki te będąc w pogotowiu do wyruszenia każdej minuty zostają uzupełnione do ostatniego człowieka.

Urzędownie nie wspominają nic o tem, coby obecna czynność miała oznaczać, jednakowoż każdy posiada swe myśli o tym ruchu. I tak powiadają jedni, że wojsko zostanie wysłane na wyspę Kubę prędzej, aniżeli się to miało stać. Drudzy powiadają, że rząd Stanów Zjednoczonych przygotowuje się na wszelkie przypadki, któreby mogły wyniknąć, gdyby Hiszpania nie zgodziła się na żądania amerykańskich komisarzy pokojowych, w którym to razie wojna z Hiszpanią zostałaby podjętą na nowo.

Prezydent rzeczypospolitej Costa Rica ma odwiedzić McKinley'a.

WASHINGTON, D. C., 17 listopada. — Prezydent został uwiadomiony, że Iglesias prezydent rzeczypospolitej Costa Rica zamierza odwiedzić Stany Zjednoczone i że niezawodnie przybędzie do Washingtonu na początku przyszłego tygodnia. Minister stanu Hay robi przygotowania na przyjęcie go.

Iglesias ma podobno przedstawić naszemu rządowi żądania rzeczypospolitej Costa Rica pod względem mającego się kopać Nicaragua kanału.

Żąda więcej ludzi i okrętów.

WASHINGTON, D. C., 17 listopada.—Minister marynarki Long żąda, aby marynarka nasza została postawioną na takiej stopie, aby się módz równać z pierwszorzędnymi narodami. Poleca on kongresowi w raporcie swym rocznym, który został dzisiaj ukończony, konstrukcyę trzech pierwszorzędnych okrętów wojennych, 5 pierwszorzędnych opancerzowanych krzyżowców i 5 drugorzędnych szybkich krzyżowców. Long żąda także aby marynarka została powiększoną o 5000 ludzi.

Dla przeprowadzenia poleceń ministra Long'a potrzeba przeszło $50,000,000 i potrzeba około dwóch lat i poł na wybudowanie tych okrętów po wydaniu kontraktów.

Gdyby kongres się zgodził na żądania ministra marynarki to stalibyśmy się taką potęgą morską, jaką Niemcy są dzisiaj. Mielibyśmy natenczas w ogóle 189 okrętów — 12 pierwszorzędnych okrętów wojennych, jeden drugorzędny, 2 opancerzowane krzyżowce, 6 podwójnowieżnych monitorów, 13 monitorów z żelaznemi wieżami, 4 pojedyńczowieżne monitory, 13 zwyczajnych krzyżowców, 3 nieopancerzowane krzyżowce, 9 okrętów armatnich, 16 niszczycieli okrętów torpedowych, 35 stalowych okrętów torpedowych, a oprócz tego 123 statki należące do marynarki pomocniczej.

Wydobycie byłych hiszpańskich okrętów wojennych z głębin morza.

WASHINGTON, D. C., 18 listopada.—Amerykańska flota będzie wnet posiadała znaczną liczbę okrętów wojennych budowanych zagranicą. Admirał Dewey doniósł wydziałowi floty, że z pewną firmą w Hongkong zawarł kontrakty na wydobycie trzech hiszpańskich okrętów wojennych które w bitwie morskiej w pobliżu Manili, w dniu 1go maja zostały zatopione. Koszta wydobycia i reperacyi tych okrętów mają wynosić $500,000. Są to okręty armatnie większych rozmiarów, które się przydadzą dla obrony interesów Stanów Zjednoczonych w archipelagu filipińskim i wzdłuż wybrzeża azyatyckiego. Nazywały się "Isla de Cuba," "Isla de Luzon" i "Don Juan d'Austria." Pierwsze dwa mogą unosić 1070 ton, są 200 stóp długie, 30 szerokie i zagłębiają się w wodzie na 11½ stopy. Są zbudowane ze stali, mają podwójne śruby, dobrze obronne pokłady a uzbrojenie ich składa się z sześciu 4 7 calowych Hontoria armat, czterech 5 funtówek, dwoch jednofuntowych Nordenfeld'ów i dwóch .53 Nordenfeld'ow i trzech rur torpedowych. Największa ich szybkość wynosi 15.9 węzłów. "Don Juan d'Austria" jest cokolwiek większy; unosi bowiem 1152 tony. Jest 210 stóp długim, 32 stopy szerokim i zanurza się na 12 5 stóp. Został wybudowany w r. 1887 w Kartagenie; pierwsze dwa zostały w r. 1886 wybudowane w Elswick przez Sir Williama Armstrong. Uzbrojenie okrętu "Don Juan d'Austria" składa się z czterech 7.7 calowych Hontoria armat, czterech 5 funtówek, jednej armaty maszynowej i dwóch rur torpedowych. O-

prócz tego znajdują się w flocie amerykańskiej następujące zagranicą budowane, częściowo podczas wojny zdobyte, częściowo zakupione okręty: New Orleans, Albany, Topeka, Manley, Somers, Alvorado, Leyte i Sandoval.

Sesya gabinetu.

Gabinet zajmował się dzisiaj rozważaniem skarg, które odebrano w wydziale wojennym nad stanem straszliwej anarchii mającej panować w Porto Rico. Donoszą bowiem, że bezprawne pierwiastki dopuszczają się rabunków na wyspie Porto Rico i amerykańscy żołnierze nie mają się koniecznie dobrze zachowywać. Po odroczeniu sesyi telegrafował minister wojny za poleceniem prezydenta do jenerała Brooks i zażądał wytłómaczenia tych stosunków.

Podczas sesyi dowiedziano się, że nadszedł długi telegram kablowy od komisyi pokojowej w Paryżu i że depesza zostaje tłómaczoną w wydziale stanu.

Zajęto się także kwestyą otwarcia portu nad zachodniem lub południowo-zachodniem wybrzeżem Kuby. Mówiono o Cienfuegos, lecz zdaje się że ta miejscowość nie zostanie wybraną.

Pierwszy pensyonarz.

Pierwszym pensyonarzem z wojny hiszpańsko-amerykańskiej jest Jesse F. Gates z 2go pułku artyleryi, któremu odstrzelono część górnej wargi. Dostanie tymczasowo $17 miesięcznie.

Tak—albo tak.

WASHINGTON, D. C., 20 listopada. — Nareszcie doczekaliśmy się początku końca negocyacyi pokojowych w Paryżu i tydzień teraźniejszy zostanie poświęcony na wypracowanie ugody pokojowej, w której wyraźnie zostaną oznaczone ustępstwa, jakie Stany Zjednoczone żądają od Hiszpanii. W następnym tygodniu zakończy się długa i zmudna praca komisarzy, a Hiszpanie będą zmuszeni do stanowczego przyjęcia lub odrzucenia naszych warunków.

Prezydent McKinley chce, ażeby traktat był gotowy do przedłożenia kongresowi, skoro się ten zgromadzi, aby zapobiedz napadom "anti-expansyonistów" (tych, którzy nie chcą, ażeby Stany Zjednoczone posiadały kraje znajdujące się po za obrębem Stanów Zjednoczonych) któreby zniewoliły Hiszpanię do dalszego ociągania się i do dalszych wykrętów. Komisarze pokojowi odebrali już ostateczne instrukcye, których treścią jest, że Hiszpanom nie wolno przedłużać negocyacyi.

Hiszpanie mają ustąpić z wysp filipińskich, dostaną za publiczne ulepszenia na tych wyspach $20,000,000, a rząd amerykański kupi od nich jedną z wysp Karolińskich, aby módz urządzić telegraf podmorski, któryby ukrócił drogę do Manili.

WASHINGTON, D. C. 21 listopada.—Wiadomość nadeszła z Paryża jakoby senor Montero Rios, prezydent hiszpańskiej komisyi pokojowej miał zerwać narady, nie znajduje tutaj wielkiej wiary, bo w takim razie byłby sędzia Day, przewodniczący amerykańskiej komisyi doniósł o tem, lecz od piątku nie nadeszła od niego żadna jeszcze wiadomość.

Sekretarz stanu Hay mniema, że sesya konferencyi rozpocznie się znów dziś lub jutro z senorem Montero Rios lub bez niego i że traktat zostanie podpisany na początku przyszłego miesiąca.

Na drodze prywatnej donoszą, że dzisiejsza sesya komisarzy pokojowych była zgodną i że żaden z komisarzy nie mówił o przerwaniu negocyacyi i że przeciwnie Hiszpanie zgadzają się na propozycye Amerykanów co do Filipinów.

Z mowy przedślubnej.

.... Rozmaite są stany na świecie: Mamy stan cywilny, stan wojskowy, stan duchowny, stan kupiecki... a wy się zabieracie do stanu małżeńskiego...

AMERYKA.

Dziewczyna przebiera się za żołnierza, aby módz odzyskać swego kochanka.

SAN FRANCISCO, Cal., 16 listopada.—Nietylko sami żołnierze wyjechali na okręcie transportowym Indiana do Honolulu. Pomiędzy nimi była dziewczyna przybrana w mundur żołnierski, której płeć poznano dopiero wtenczas, gdy okręt już był za daleko na morzu, aby mógł się cofnąć i aby módz wysadzić dziewczynę na ląd.

Dziewczyną tą była panna Lillie White, z Valejo, Cal. Gdy odkryto, że nie jest mężczyzną, oświadczyła że szuka swego kochanka, który jest majtkiem na okręcie Bennington. Puściła się za nim na morze, a do tego dopomógł jej szeregowiec E. J. Morro z kompanii E. Ten wystarał się dla niej o mundur i o Springfield karabin, tak iż żołnierz, pełniący służbę placówki, gdy żołnierze wchodzili na pokład okrętu Indiana, mającego ich zawieść do Honolulu, nie poznał jej.

Płeć jej nie została odkrytą aż w 48 godzin po jej wstąpieniu na okręt. Po odkryciu jej umieszczono ją pod strażą w kabinie pierwszorzędnej, podczas gdy Morro, który jej dopomógł, został także uwięziony i dopiero w Honolulu stawiony przed sąd wojenny, który go skazał na zapłacenie $10 za przekroczenie reguł wojskowych. Dziewczyna została w Honolulu puszczoną na wolność. Nie wiadomo, czy odnalazła swego kochanka który miał być majtkiem na okręcie Bennington.

Załatwione.

VIRDEN, Ill., 16 listopada. — Kopalnie Chicago Virden Coal Co., zostały dzisiaj na nowo otwarte po bezrobociu, które się rozpoczęło 1go kwietnia. Dwa razy podczas minionego peryodu usiłowano zastąpić białych robotników przez negrów sprowadzonych z Alabamy.

Otwarcie kopalń jest wynikiem piśmiennej ugody pomiędzy właścicielami kopalń i górnikami, na mocy której ci ostatni otrzymują Springfield'ską skalę płatną, to jest 40c. za tonę i która zabezpiecza im usunięcie ogrodzenia, zaprowadzonego na około kopalń. Robotnicy powrócili dzisiaj do pracy.

Nowa wystawa w Omaha.

OMAHA, Nebr., 17 listopada.—Wystawa trans-mississippijska i międzynarodowa, która tak dobrze się opłaciła w tym roku zostanie w przyszłym roku powtórzona lecz na większą skalę. Główne miejsce mają zająć produkta z kolonialnych posiadłości Stanów Zjednoczonych. Pomiędzy innemi mają także być przedstawione dwie wioski — jedna z Kuby i jedna z Porto Rico w których zamieszka 1500 krajowców. Wszystkie podzwrotnikowe rośliny rosnące na Filipinach, Hawaii, Kubie i w Porto Rico zostaną wystawione.

Bitwa pomiędzy białymi górnikami i negrami.

PANA, Ill., 17 listopada. — Dwie bitwy zostały dzisiaj stoczone pomiędzy białymi górnikami i negrami w pobliżu Springside kopalni.

Pierwsza bitwa rozpoczęła się, gdy nieznany murzyn strzelił do Wesley'a Pope, strajkiera, który stał przed domem Jerzego Craven i rozmawiał z żoną Craven'a, który jest prezydentem unii górników. Pope nie był uzbrojony, lecz pobiegł szybko do domu po swój Winchester karabin i powróciwszy strzelił do negra. Inni górnicy przybyli na pomoc Pope'mu, a negier został zmuszony do ukrycia się w sąsiedniem polu kukurydzowem.

Druga walka wybuchła w tej samej części miasta 30 minut później. Negier, który był uciekł w pola, udał się następnie do stokady, z której wyszła pewna liczba negrów uzbrojonych w Winchester karabiny. Ci udali się zaułkami do Jefferson ulicy, gdzie ukrywszy się poza drzewami poczęli strzelać do strajkierów, którzy układłszy się na ziemię odpowiadali na ogień negrów. Padło przeszło 500 strzałów, lecz trudno powiedzieć, ilu ludzi zostało rannych. Oddział wojska przywołany przez władze z Bloomington przybył na miejsce, gdy już wszyscy się rozproszyli do ich mieszkań.—Żołnierze patrolują obecnie po główniejszych ulicach i w pobliżu kopalni.

PANA, Ill., 18 listopada. — Dzisiaj wieczorem zaszło znów zaburzenie pomiędzy górnikami należącymi do unii i negrami, podczas którego się wmieszali pomocnicy szeryfa, i, o ile wiadomo, zostało kilka osób ranionych. Pomocnik szeryfa Coburn'a, Sid Watts z Taylorsville, utracił prawą rękę. Strzelanina wydarzyła się w pobliżu groserni Mc Carthy'ego przy ulicy Cedar.

Wielkie nieszczęście kolejowe. Pomiędzy ofiarami znajdują się Polacy.

NEW YORK, 18 listopada. — Straszliwe nieszczęście wydarzyło się dzisiaj rano na Pennsylvania kolei pomiędzy Jersey City i Harrison. Opóźniony pociąg przedmiejski najechał na oddział robotników zatrudnionych na torze; 9 robotników zostało zabitych a czterech ranionych; pięciu innych zdołało się z wielką biedą ocalić. Wszystkie ofiary nieszczęścia były zamieszkałemi w Jersey City. Niestety znajdują się także pomiędzy ofiarami Polacy i Słowianie. Nazwiska umarłych są:

Franciszek Bodoski, 48 lat stary; Giuseppe Colasurdo, 31 lat, samotny; Tomasz Doherty, 47 lat, samotny; Tomasz Flannagan, samotny; Józef Figgea, 48 lat, samotny; Michał Lawiers, 34 lata, samotny; Nicola Lucci, 34 lata, samotny; Angelo Puggo, 25 lat, samotny; Franciszek Sluminsky, 30 lat; Ginseppi Stingians, 23 lata, samotny.

Pokaleczonymi zostali: Lawrence Hoffmann, Michał Miller, Franciszek Swaczkowski, Jan Wengdon. Dwaj pierwsi byli w stanie udać się do domu, podczas gdy dwóch ostatnich odstawiono do szpitala św. Franciszka. Swaczkowski jest bardzo niebezpiecznie pokaleczonym i prawdopodobnie umrze.

Nieszczęście wydarzyło się 2½ mili na zachód miasta Jersey City, tuż po drugiej stronie mostu prowadzącego przez rzekę Hackensack. Na punkcie tym znajdują się cztery tory, dwa dla pociągów pasażerskich a dwa dla frachtowych. Przewodniczący robotników Quirk posłał o godzinie 8mej 19 robotników do sporządzania jednego z torów przeznaczonych dla pociągów frachtowych. Z powodu mgły panującej natenczas wysłał Quirk dwóch robotników w każdym kierunku, aby ci wołaniem przestrzegali innych, gdyby się pociąg miał zbliżać. Wskutek dymu i pary uchodzącej z pociągów przedmieściowych pędzących w krótkich przestankach po sobie, widok był ograniczony na małą odległość. Nagle o 8:30 zawołał jeden z robotników wysłanych Lawless, że pociąg frachtowy się przybliża. Pociąg szedł powoli pozostawiając po sobie gęsty obłok dymu. Robotnicy namknęli się z drogi i weszli na jeden z torów przeznaczonych dla pociągów pasażerskich.

Lawless wskoczył także na ten tor. Nagle dał się usłyszeć świst i w tej chwili nadszedł pociąg lokalny z Millstone z szybkością 40 mil na godzinę. Lawless został uderzony przez lokomotywę i odrzucony 30 stóp; w następnej chwili wpadł pociąg na innych robotników, a gdy go zatrzymano był tor i jego sąsiedztwo pokryte zmiażdżonemi członkami ludzkiemi i kałużami krwi. Z 19 robotników było 9 zabitych a 5 ranionych; z tych umieszczono niektórych na pociągu, lecz dwóch z nich umarło w drodze do miasta.

Pierwszy kościół włoski (katolicki) w Detroit.

DETROIT, Mich., 20 listopada.—Dzisiaj został w Detroit poświęcony pierwszy kościół wybudowany tutaj przez Włochów, który nosi miano św. Franciszka. Delegat apostolski, arcybiskup Martinelli z Washington'u poświęcił go i celebrował sumę, po której miał mowę w języku włoskim.

Biskup Foley brał udział w uroczystości. Proboszczem nowego kościoła jest Wiel. ks. Franciszek Becherini.

Nowa rewolucya.

Nowa rewolucya w transportacyi zostanie spowodowaną, jak przepowiadają dobrze poinformowani znawcy, przez najowszy motor turbinę parową. Nowy ten sposób użycia siły parowej oszczędza węgle, miejsce, wagę i wibracyę, a oprócz tego pomnaża znacznie szybkość. Statek Turbinia, który jest 100 stóp długi, zrobił już 35 węzłów na godzinę, a w wielkich warsztatach angielskiej kompanii, która kontroluje turbiną parową, buduje się obecnie okręt, który ma pędzić z szybkością 40 węzłów na godzinę. Pewną jest rzeczą, że w swoim czasie turbiny parowe wejdą w ogólne użycie, wskutek czego musi transportacya przez ocean stać się o wiele tańszą. Prawdopodobnie zostanie ta sama zasada używania pary zastósowaną przy lokomotywach i różnych innych nieruszalnych i innych maszynach, zmniejszając w ten sposób koszta siły, i dla tego też koszta fabrykacyi i transportacyi po całym świecie. Możliwem także jest, że niezadaleka przyszłość pozwoli jakiemu geniuszowi urzeczywistnić ideę utrzymania elektryczności wprost z węgli bez używania kotła lub maszyny, lub może wprost z powietrza lub z ziemi. Umysł ludzki może zaledwie pojąć przemysłową rewolucyę, którąby nastąpiła, gdyby takie odkrycie miało się urzeczywistnieć. Słynny wynalazca Tesla powiada, że możliwem jest przenosić siłą elektryczną na tysiące mil bez drutu i bez utraty siły. Donoszą także już o środku zamienienia promieni słonecznych na siłę z nadzwyczaj nie małym kosztem, a jeżeliby to miało się sprawdzić to śmiało będzie można powiedzieć, że stare słońce zostało ujarzmione.

Pożary leśne w Missouri. Płomienie zajęły obszar 13 mil długi.

MACOMB, Mo., 20 listopada. — Największy i najzgubniejszy pożar leśny, który odwiedził góry Ozark od r 1884 otacza to miasto i sroży się wzdłuż Memphis kolei żelaznej.—Rychłe przymrozki przyczyniły się do gęstego opadania liści, które się zapaliły, jak się zdaje od iskry z jednej z maszyn frachtowych dzisiaj po południu.

Cała okolica na przestrzeni 13 milowej pali się—palą się płoty, sady, plantacye, farmy, i pastwiska, zajęte przez tysiące bydła, a wiele osad leży w prostej linii płomieni.

Zewsząd zgromadzają się ludzie, aby uhamować płomienie, aby je zatrzymać, lecz praca ich jest daremną — jedynym ich ratunkiem jest wyprzedzenie płomieni i opuszczenie ich siedzib.

Miasto Macombe niezawodnie stanie się pastwą płomieni.

Żaglowiec się rozbił; 25 majtków utonęło.

NEWPORT, Ore., 18 list. — Co dopiero nadeszła z Alsea zatoki wiadomość, że żaglowiec "Atlanta" się rozbił. Miał załogę składającą się z 27 majtków, z których tylko dwóch ocalało. Okręt był naładowany pszenicą, którą wiózł z Tacoma do wybrzeża afrykańskiego.

Obchodził sto drugą rocznicę swych urodzeń.

STEWARD, Ill., 18 listopada.— "Ojciec" Isaac Thompson obchodził dzisiaj sto i drugą rocznicę swych urodzin. Wielu krewnych z Dixon, Pawpaw i innych miejscowości było obecnych na obchodzie. Thompson dwa lata temu brodził cztery mile drogi po śniegu i grudzie, aby módz swój głos oddać dla McKinley'a.

Przerwane wesele.

ANDERSON, Ind., 18 listopada. — Towarzystwo weselne, które się zgromadziło w domu Nory Berker, aby być obecnem przy jej ślubie z Williamem Glosier, było po dłuższem czekaniu zmuszone wynosić się bez skosztowania uczty weselnej.

Młody pan bowiem i brat jego, znajdując się w drodze po "license," napotkali znajomych i wypili w oczekiwaniu uczty weselnej w najbliższej piwiarni po "jednym." Z "jednego" zrobiło się więcej tak iż całe towarzystwo tak się rozochociło, iż poczęto hałasować. Cała sprawa zakończyła się odstawieniem wszystkich weselników do więzienia. Oblubienica dowiedziawszy się o przebiegu rzeczy oświadczyła stanowczo, że wesela żadnego nie będzie.

Zawikłana sprawa. — Ośmnastoletni chłopiec żeni się z macochą jego własnej macochy.

POPLAR BLUFF, Mo., 18 listopada.— Ośmnastoletni Oliver Clement zaślubił wczoraj wieczorem pięćdziesięcioletnią Hannę McGinnis, macochę jego macochy. Historya dziwnego tego małżeństwa jest następująca: Andrzej McGinnis z Cole powiatu ożenił się pięć razy i żyje obecnie z piątą żoną. Ma pięcioro dzieci, cztery dziewczyny i chłopca, z pierwszą trzy a jednę z drugą żoną. Drugą swą żonę zamordował McGinnis, za co został skazany na 15 lat kary w więzieniu stanowem; przebywał w więzieniu przez lat 7, poczem został ułaskawionym. W Butler powtórnie ożenił się z czwartą jego żoną, teraźniejszą panią Clement. McGinnis wziął rozwód z nią i ożenił się na nowo. Najstarsza jego córka wyszła za mąż za Jana Clement, ojca powyżej wzmiankowanego Andrzeja. Clement umarł a dzieci mieszkały u babki aż do czasu jej śmierci. Potem ożenił się 18letni Oliver Clement z czwartą żoną swego praojczyma Andrzeja McGinnis. Historya tej familii jest niejako zawikłaną, i trzeba być znawcą, aby się zoryentować w tej sprawie, lecz para, która się na ostatku pobrała, jest zupełnie zadowoloną.

Eksplozya. Trzech negrów straszliwie pokaleczonych.

PANA, Ill., 21 listopada — W kopalni "Pana Coal Co." wydarzyła się dzisiaj krótko przed południem eksplozya gazu, wskutek której trzech negrów zostało straszliwie pokaleczonych. Dwóch z nich umrze.

Złoto w Ohio.

STEUBENVILLE O., 21 listopada.—Odkryto złoto na własności "Riverside Iron kompanii" podczas kopania dziur dla słupów i to w dość znacznej ilości, aby założyć kopalnię.

ALLIANCE O., 21 listopada. — Podczas gdy kopano studnię na farmie Andrzeja Emmons, w townshipie Augusta, 15 mil na południe od tego miasta, znaleziono żyłę złota, która wydaje $22.50 do $60 z tony. Spekulanci zadzierżawili kilka tysięcy akrów roli w pobliżu Augusta i McIvern.

Śnieżyca.

DENVER, Col., 20 list.— Od dzisiejszego południa sroży się w całym stanie śnieżyca, której towarzyszy znaczna zmiana temperatury. Krótko przed południem wskazywał ciepłomierz 62 stopni, a wieczorem o godzinie 6tej tylko 12 stopni.

Krowa przyczyną wykolejenia.

ALTON, Ill., 20 listopada. — Dzisiaj wieczorem o godzinie 7mej wykoleił się w pobliżu Woodriver mostu pociąg specyalny składający się z lokomotywy i wagonu pasażerskiego. Krowa znajdująca się na torze była przyczyną wykolejenia. Ośm osób zostało pokaleczonych, trzy z nich niebezpiecznie; pomiędzy ostatniemi panna Ludwika z Pana, Ill., której kość pacierzowa została złamaną i która niezawodnie umrze.

Nowa fabryka cukru buraków w stanie Michigan.

DETROIT, Mich., 21 list. — Prof. E. Salich, expert w sprawach dotyczących cukru z buraków przejeżdżał dzisiaj tędy udając się do Monroe, gdzie ma wybrać miejsce na fabrykę cukru z ćwikły, która ma kosztować $500 000 i ma produkować sześćdziesiąt ton rafinowanego cukru dziennie.

Zawarto już kontrakty z 600 farmerami na 3000 akrów pod buraki tak iż fabryka będzie odbierała 500 ton dziennie.

Blizzard jakich mało.—Powietrze zimowe odwiedza zachód i daje się w znaki w Nebrasce, Kansas i w Dakotach.

OMAHA, Nebr., 21 list.— Od północy sroży się śnieżyca w Nebrasce. Jest to jeden z najgorszych blizzard'ów, jakie stan ten kiedykolwiek nawiedziły. Niebezpiecznem jest dla człowieka i bydła narażać się na preryach na gwałtowność wichru i śniegu.

W Omaha wicher pędzi tony śniegu po ulicach a żywe srebro spadło dzisiaj wieczorem na zero. W innych częściach stanu jest jeszcze o wiele gorzej. Istnieje obawa, że wiele bydła zaginie.

W tej chwili śnieg pada w Dakotach, Nebrasce i Colorado a zimny prąd rozpostrze się niezawodnie aż do Atlantyku.

KANSAS CITY, Mo., 21 list. — Blizzard sroży się w Kansas City i okolicy; dotychczas spadło śniegu na dwa cale i śnieg wciąż jeszcze pada. Burza jest najgorszą w południowej części stanu Kansas, gdzie ciepłomierz wskazuje zero lub niżej.

ST. PAUL, Minn., 21 list. — Po całym północnym zachodzie sroży się śnieżyca; śnieg pada nieustannie od 24 godzin, a zimno coraz bardziej się wzmaga. W Battleford i Calgary w brytyjskim północnym zachodzie ciepłomierz wskazuje 24 i 26 stopni pod zerem.

Rozmiary blizzard'u.

WASHINGTON, D. C., 21 list. — Zimny prąd powietrza dotarł już do rzeki Mississippi a w stanach leżących nad zachodniem brzegiem tej rzeki od Louisiany aż do Minnesoty temperatura spadła o 30 do 50 stopni w ostatnich 24 godzinach; śnieg pada nawet w Oklahomie i w południowej części stanu Missouri, a mroźne powietrze panuje nawet w południowym Arkansas i północnym Texas. Prąd zimny dotrze prawdopodobnie do wybrzeża atlantyckiego w środę wieczorem, lecz nie będzie już takim gwałtownym jak w zachodnich stanach.

Stan oblężenia w Pana. Nikomu nie wolno nosić broni.

SPRINGFIELD, Ill., 22 listopada.—Gubernator wydał wczoraj wieczorem proklamacyę, w której zawiesza stan oblężenia nad Pana i nad całym okręgiem, który się znajduje o milę drogi w każdym kierunku od miasta. Gubernator zakazuje wszystkim osobom noszenia broni w tym okręgu, zwłaszcza karabinów i rewolwerów, i to ani publicznie ani potajemnie. Dalej są wszystkie osoby, które w odnośnym okręgu noszą broń, zobowiązane takową wręczyć oficerowi dowodzącemu milicyą w Pana w przeciągu 48 godzin po ogłoszenia proklamacyi. Oficer dowodzący odebrał rozkaz zebranie wszystkiej broni, któraby się znajdowała w posiadaniu górników lub obywateli w owym okręgu. Osoby noszące broń zostaną uwięzione przez władze wojskowe i stawione przed sąd za naruszenie pokoju.

Zabity podczas sporu. Morderca oddaje się sam w ręce policyi.

MANITOWOC, Wis., 21 listopada. — Podczas sporu w miejscu bawialnem, położonem cztery mile ztąd, został wczoraj wieczorem 18letni Franciszek Rothsack zabity nożem kieszonkowym przez 23 lata liczącego Józefa Nowak, który następnie przybył do Manitowoc i sam się oddał w ręce policyi. Nowak twierdzi, że został napadnięty przez Rathsacka i kilku innych młodych ludzi i bronił tylko własnego życia.

Ceny Targowe.

Chicago, 22 Listopada. 1898.

Pszenica	
Zimowa	
No. 2 czerwona	67—69
" No. 3 "	66—68½
Latowa	
"No. 2 . .	66—66½
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała .	33—33¾
No. 2 żółta .	34
Owies, buszel	
No. 2. biały . .	26½—27
Żyto, buszel	
No. 2. . .	—52
Jęczmień . .	38—41
Wieprzowina, 100 funtów	9.00—91.0
Smalec, .	4.97½—4 05
Żeberka, . .	4.57½—4.65
Siemiona, 100 funtów	
lniane . .	98—1 02
Tymotka	1.85—2.00
Koniczyna	7.25
Siano	
Wyborna tymotka	9 00—9 50
No. 1 . .	8 50 9.00
No. 2 . .	7 50—8.00
No. 3 . . .	6 50—7.50
Choice prairie	9.50—10.00
No 1 .	8 50—9.00
No 2 . .	6 50—7 50
No 3 . .	5 00—5 50
No 4 . .	4.00—5.00
Słoma tona .	5.00—7.00
Mąka: Pszenna zimowa patent	3 40—3.50
Spring patents .	3 50—3 50
Piekarska, worek 196 ft	2 25—2 65
Żytnia miech	2.05—2 75
Ospa (bran) . .	10.25—10 50
Jarzyny:	
Kapusta, crate	50—60
Cebula 1½ buszel .	40—45
Ogórki, tuzin	60 65
Kalafiory, crate	40—50
Pomidory, Buszel	15—20
Słodkie kartofle, beczka	150—2.75
Kartofle buszel.	
Burbanks	32—35
Hebron	30—32
Peerless	30—32
Rose	28—32
Bob i groch, buszel:	
Nowy	1 08
Red kidneys	1.50—1 65
Brown Swedish	1.25
Owoce:	
Banany, pęk .	40—1.00
Pomarańcze, case	3 75—4 00
Cytryny, pudło	4.00—5 00
Winogrona	
Concords 8 ft koszyk	22 24
Catawba	15—12
Jabłka, Beczka	2.00—4.00
Borówki beczka	5.50—6 50
Drób żywy:	
Kury funt . .	6—7
Kaczki	7—7½
Indyki	10—11½
Gęsi tuzin	5.50—6.00
Masło:	
Creamery, funt. .	21—21½
Dairy	18—19
Packing . .	11½—12½
Łój, funt .	2½—3
Jaja, tuzin .	21 22
Ser: Young America .	9½ 9¾
Twins .	8½ 8¾
Brick . . .	9—9½
Szwajcarski . .	10—10½
Limburger .	—8
Cielęcina:	
Wyborna, funt .	8 8½
Dobra . .	6½ 7½
Cienka . .	5—6
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	—8½
No. 2, " "	—7½
Cielęce No. 1 .	11½
" No. 2 .	—10
Dzika zwierzyna tuzin:	
Kuropatwy	6.00—6.50
Przepiórki	1.50—1 70
Dzikie kaczki Mallard	3.50 3.75
" " inne	1 50—4.00
Słomiki	1.25—1 50
Sarnina szynki funt	12—13
Niedźwiedzie mięso, sztuka	10.00—15.00
szynki funt,	12—13
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1,600 funtów	5.45 5.75
Woły Wyborne, 1400 do 1600 funtów	5.10—5 40
Dobre . . .	4.70—5.00
Zwyczajne . .	4 25—4 60
Texaskie byki .	3.30—4 65
Dobre krowy . .	2.0—4.6⁵6
Cielęta . .	5.00—7 00
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne . .	3.50—3 57½
Zwyczajne . .	3.25—3.50
Asortowane, 140 do 190 funtów	3 70—3 80
Biedne . .	1.00—2.75
Owce, 100 funtów:	
Wyborne .	4.10—4 30
Zachodnie .	3 50 3 85
Jagnięta zwyczajne	3.25 4 65
Wyborne jagnięta	4 75 5.25
Ryby:	
Black Bass . . funt.	10½—11
Pike . . .	—6
Pickerel . . .	—5
Perch . . .	2—3
Bullheads (Skinned)	—5
Whisky — finished goods on the basis of $1.25 for high wines	

Dowiedział się.

W wieczornej ciszy, śliczna, młoda żona,
Patrząc w błękity niebios rozmarzona —
Westchnie i z bólem wyszepnie: "o Boże,
Chciałabym gwiazdką być jasną w tej porze!"
Na to mąż stary, brzydki, z przymileniem:
"Żeby mi świecić swym złotym promieniem?"
Spojrzy nań wstrętnie i odpowie żona:
"Ach, być tak zdala od ciebie jak ona!"

niezwykły hałas obróciwszy, ujrzał cygana klęczącego przed staruszką.

I Stolnik się obejrzał.

— Ha! — zawołał — ten człowiek śmie stanąć przed memi oczyma?

Miecznik spojrzał nań ciekawie.

— Jakto śmie stanąć!—zapytał, — cóż to ma znaczyć? czyż go waszmość nie znasz?

— O znam! znam lepiej, anizeli tęgo potrzeba!—wycedził Stolnik przez zęby.

Wzburzenie jego było tak widoczne, że nie uszło uwagi Miecznika. Spostrzegł on wyraźnie, że jakieś nieprzyjemne uczucie owładło Stolnikiem — zaczerwienił się bowiem aż do siności, zęby zaciął, a prawą ręką ściskał rękojeść karabeli.

— Waszmość panie Stolniku coś nie łaskaw jesteś na twego dobroczyńcę, — rzekł po chwili Miecznik trzęsąc głową.

Stolnik się zadziwił, bo sądził, że Miecznik mówił o wybawieniu Celiny, a nie mógł dotąd przypuścić, aby wieść o tem doszła już do Jabłowa. Rzekł tedy z wielkiem zadziwieniem:

— Więc już waszmość wiesz?.

Tu się znów Miecznik zadziwił.

— A jakże nie mam wiedzieć,—odpowiedział — czyż nie byłem przytomny jak niedźwiedź zahaczył pazurą tak twoją jak i moją czuprynę, a on tym moim kordelasem przebiwszy maruchę, nas wybawił od śmierci?

Stolnik schwycił się oburącz za głowę.

— Na rany Chrystusa!. — wyjęknął — czyby?. ale nie!. waszmości coś się zdaje.

— Wcale mi się nie zdaje, to jest ten sam, który nas od niechybnej śmierci uratował, gdyśmy zajęci potoczną w lesie rozmową, nie uważali, co się około nas działo.

— To ten cygan..

— Niech będzie i cygan, — przerwał mu Miecznik, — jednakże jest to ten sam, który nam życie uratował, eo ipso winniśmy mu wdzięczność, którą z mej strony ma solenniter zapewnioną.

Stolnik stał przez czas niejakiś jak skamieniały. Wpatrzył się mocno w cygana, potarł kilka razy ręką czoło, a potem schwyciwszy Miecznika za rękę, uścisnął konwulsyjnie i rzekł:

— Nie wiem zaiste, gdzie miałem oczy tak długo. Poznaję, to ten sam!. Jednakże dłużej przebywać tutaj mu nie dozwalam.

— A to czemu? — zapytal zdziwiony Miecznik.

— Nie pytaj mnie o to teraz, panie Mieczniku, zaklinam na Boga żywego, nie pytaj. Może sam to później opowiem. Teraz niech mi się z oczu namyka;—dodał z coraz wzrastającym gniewem.

Miecznikowa z podziwieniem patrzała na Stolnika a Miecznik dalej:

— Przystąpmy bliżej, zobaczymy co się tam dzieje.

Na te słowa Miecznikowa, Miecznik i Stolnik przybliżyli się do miejsca, które wszyscy zgromadzeni kołem otaczali. Cygan klęczał przy nieruchomej staruszce, tarł i chuchał w jej ręce i co chwila z płaczem wykrzykiwał, zapominając o otaczającej go gawiedzi:

— Moja matko, moja matko! nie umieraj, nie opuszczaj mnie!

— To jego matka? — rzekł do siebie Miecznik zdziwiony.

— To jego matka? —powtórzył Stolnik.

— To jego matka?—szeptała gawiedź.

Cygan jednak wcale na to nie uważał.

Stolnik tymczasem wpatrzył się w cygana. Był bez czapki, włosy miał w straszliwym nieładzie, a odzież okryta śladami zaschiej krwi, miała prócz tego świeże plamy szlamu, a przytem była mokra. Strasznie ów człowiek wyglądał.

— Zkąd on się tu wziął? — zapytał Stolnik zwracając się do Miecznika.

— Zkąd?—odpowiedział Miecznik,—ja go ze sobą przywiozłem.

— Waszmość? waszmość żartujesz sobie ze mnie.

— Bynajmniej! przywiozłem go ze sobą!—potwierdził jeszcze raz Miecznik.

— Ale gdzież go waszmość złapałeś?

— Wyratowałem go z wody.

— Z wody? — wykrzyknął Stolnik i głos zamarł mu w piersi, dopiero po chwili dodał:—wyratowałeś z wody? jakto?

— Przed godziną,—odpowiedział Miecznik,—chciał popełnić samobójstwo. Szczęściem widziałem go wskakującego we wodę i udało mi się jeszcze żywego wydobyć.

Wieść ta wywarła na Stolniku niemałe wrażenie. Osłupiały patrzał na Miecznika z otwartemi ustami, jakby nie mógł tego pojąć, co słyszał. W sumieniu swojem uczuł jakieś kłucie, jakiś głos mówił do niego niesłyszalnie, że to on okrutnem obejściem się z cyganem spowodował go do samobójstwa. Gdyby był go powiesił, nie byłby może uczuł żadnych wyrzutów sumienia, ale że ktoś dla niego sam sobie życie odbiera, dotknęło go boleśnie. Chciał więc Miecznikowi coś mówić na kształt tłomaczenia się, ale inna scena nietylko przeszkodziła mu, ale i owo uczucie z serca wyrugowała.

Cygan, który dotychczas tylko staruszką zajęty, na nikogo zdawał się nie uważać, przybiegł nagle i padł na kolana przed Miecznikiem i Stolnikiem.

— Przez miłość tego Boga, — wykrzyknął rozpaczliwie, — który stworzył świat i wszystkich ludzi, zaklinam was panowie, ratujcie moją matkę.. patrzcie, ona umiera!

Miecznik spojrzał na staruszkę.. wzrok jego padł znowu na owo złowrogie oblicze.. wzdrygnął się mimowolnie. Stolnik zaś, którego sam widok cygana pobudził do gniewu, zdawał się go wcale nie słyszeć; tylko Miecznikowa spojrzała na klęczącego ze współczuciem.

— Nie bój się, poczciwy człowieku! — rzekła łagodnie, — będziemy mieli staranie o twojej matce.

Zwróciwszy się zaś do Stolnika, dodała:

— Nie wątpię, że pozwolisz nam, panie Stolniku, zawieźć ową nieszczęśliwą do twego zamku. Tam może znalezie się jaka rada, jeżeli jeszcze jaka rada będzie możebną.

Stolnik skłonił się i rzekł:

— Owszem, pani Dobrodziejko.

Ale to takim tonem, jakby był chciał powiedzieć: niech djabli wezmą przeklętą babę wraz z jej cyganem.

Miecznikowa na to nie uważała, a cygan rzucił się jak długi do stóp Stolnika, aby je ucałować, ale Stolnik szybko się w tył cofnął. Zawołano jednak służbę i rozkazał, aby zrobiono nosze i zaniesiono staruszkę na zamek.

Stało się jak rozkazał i niedługo orszak ruszył ku zamkowi. Cygan nie opuścił matki, ale szedł obok, trzymając ją ciągle za rękę.

Stolnik siadł do powozu Miecznika. Czas niejakiś nikt słowa nie przemówił, dopiero Stolnik odkrząknąwszy, zaczął:

— Waszmość, panie Mieczniku, zapewne dziwisz się memu postępowaniu względem cygana.

— Rzeczywiście,—odrzekł Miecznik, — nie mogąc sobie tego wytłumaczyć.

— Jeszcze więcej zadziwisz się, — ciągnął dalej Stolnik, — gdy się dowiesz, że ów cygan uratował moją córkę od śmierci.

— Ach!—zawołała zdziwiona Miecznikowa.

— Zasługuje na tem większą wdzięczność waszmości! — dodał Miecznik poważnie.

— Jak się to stało?—zapytała Miecznikowa.

Stolnik opowiedział wiernie poświęcenie się bohaterskie cygana, gdy rozhukane konie z narażeniem własnego życia zatrzymał nad urwiskiem.

— To szlachetnie! — rzekła Miecznikowa z uniesieniem.

— Niepospolity człowiek, —dodał Miecznik,—jak widzę, on tylko dobrze czynić potrafi. Ale cóż się dalej stało?

Stolnik znów opowiadał aż do chwili, kiedy cygan odrzuciwszy nagrodę, wieczorem dobrowolnie zamek opuścił. Nie zataił i tego, że to oddalenie się wywarło nań dobre wrażenie, że swego postępku bardzo żałował i że właściwie Cześnikiewicz myśl oddalenia cygana pierwszy poruszył.

— Jeszcze raz powtarzam,—rzekł Miecznik, — że to niepospolity człowiek. Potrzeba mu tylko innego wykształcenia i innego stanowiska, a mógłby zostać sławniejszym, aniżeli inny urodzony w pałacu wychowany w Paryżu.

Stolnik milczał. Znać było po nim, że chciał coś mówić, ale albo się wachał, albo się obawiał. Wreszcie jakby się namyślił, machnął ręką i rzekł półgłosem: niech tak będzie.

— A co?—zapytał Miecznik.

— Opowiem państwu zaraz teraz, — rzekł Stolnik—bo pewnie i tak dowiedzielibyście się później o tem. Zapewne się zdziwisz panie sąsiedzie, i nie będziesz mógł uwierzyć, a jednak to, co powiem, jest rzeczywistym faktem. Wytłumaczycie sobie państwo zarazem moje postępowanie. Oto słuchajcie: ów cygan zakochał się w mej córce, a co gorsza, moja córka zakochała się nawzajem w cyganie..

Miecznik i Miecznikowa spojrzeli na niego takim wzrokiem, jak gdyby chcieli się przekonać, czy czasem nie cierpi na pomięszanie zmysłów. Zrozumiał też to spojrzenie Stolnik dla tego zaraz dodał:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

"Największem złem społecznem,

pożerającem soki żywotne ludu, jest coraz bardziej rozszerzające się pijaństwo. Jest to otwarta rana, z której ludzkość się zakrwawi." Tymi słowy rozpoczął kardynał Manning w Londynie wielkie zebranie towarzystwa wstrzemięźliwości.

Pijaństwo niszczy ciało i duszę. Pijaństwo rujnuje szczęście niezliczonych familij.

Jest wielka różnica pomiędzy pijaństwem a upiciem się. Upicie się jest tylko przejściowe, które może się zdarzyć, jeżeli pijący siły napoju nie zna. Nie powinno się to zdarzać, lecz może się zdarzyć Pijaństwo zaś jest to nałóg picia. Pomiędzy pijakami można dwie klasy odróżnić. Nasamprzód takich, którzy tak długo piją, aż z krzesła spadną pod stół. Ci poznawają swój stan i oskarżają się na spowiedzi. Drugą klasę stanowią pijacy z przyzwyczajenia. Ci nie poznawają swego stanu opłakanego. Piją oni cały dzień, rano, w południe i wieczór. Wskutek ciągłego picia mogą oni "dużo znieść" Ci rzadko są tak pijani, aby stracili przytomność, zwykle atoli są podchmieleni, nie poznają swego stanu opłakanego i zatracają zbawienie wieczne Śp. kardynał Manning powiedział pewnego razu: "Pijaństwo nie jest tylko jednym grzechem ciężkim, lecz każdym, gdyż popycha ono człowieka do przestąpienia przykazań Bożych." Pijaństwo jest przyczyną wielkiego wzrostu liczby zbrodni. Nasze stulecie można nazwać stuleciem domów karnych. Wielkie domy karne, wybudowane w ostatnim czasie w licznych miastach, już nie wystarczają. Jeżeli wejdziemy do domu karnego i jakiego nieszczęśliwca zapytamy: "Za co jest tu?" to nam jeden odpowie: "Za kradzież", drugi: "Za występek przeciw moralności", trzeci: 'Za zabójstwo." Jeżeli pytamy dalej, co go do tego popchnęło, to odpowie: "Zacząłem pić, dostałem się w złe towarzystwo i tak przez pijaństwo upadałem coraz niżej aż dostałem się do tego domu hańby.

Pijaństwo popycha człowieka do bezbożności. Zkąd to pochodzi, że tak liczni robotnicy dali się usidlić socyalnej demokracyi? Zaprawdę, aby uwierzyli w przyszłe państwo socyalistyczne, to musi im wodka nasamprzod rozum odebrać. A potem? "Ciężkie życie, ciężka praca, ciężka śmierć, lecz po ciężkiem życiu, ciężkiej pracy i gorzkiej śmierci iść do piekła, jest pewnie bardzo gorzko i ciężko." Pijaństwo napędza ludzi socyalnej demokracyi, jak pies gończy panu swemu zwierzę. Pijaństwo toruje drogę do piekła, a jest ona pewnie najszersza z wszystkich dróg.

Pijaństwo zabija ciało i duszę. "Nie zabijaj!" Pijaństwo jest powolnem samobójstwem. Pijak spożywa wielką ilość alkoholu, tak, że całe ciało nim przesiąknie. Wskutek tego jest organizm pijaka bardzo osłabiony i nie może na wypadek choroby jej się oprzeć, tylko znajduje przedwczesną śmierć. Pijaństwo zabija duszę, gdyż póki człowiek oddaje się pijaństwu, jest dusza jego martwa, gdyż człowiek sobą rozporządzać nie może. Przyjrzyjmy się napiłemu. Gdzie ma on rozum? Nie może swych myśli skupić, nie może nawet mówić, tylko plecie trzy po trzy, a co drugie słowo to przekleństwo. Gdzie została wolna wola człowieka? Też nie może on na nogach ustać, a najszersza ulica jest dla niego za wąska i długo nie trwa, a leży on bez zmysłów w rynsztoku. Dobrze jeszcze, jeżeli go ludzie podniosą i do domu zaprowadzą. Lecz cóż stanie się z pijakiem, jeżeli na polu w zimie padnie bez zmysłów? Zmarznie tam, niż go ludzie odszukają. A cóż stanie się z jego duszą nieśmiertelną? Idzie w grzechu przed tron sędziego niebieskiego. O jak okropnie musi to być.

Pijaństwo niszczy szczęście rodzinne. Biedę i nędzę znajdujemy zwykle u pijaków. O jak smutnem jest, że ojciec niejeden całotygodniowy zarobek zaniesie do karczmy a matka z dziećmi płacze w domu, drżąc z głodu i zimna. Czyż pijak taki okazuje żonie zaprzysiężoną przed ołtarzem miłość. Czyż zwierzę nawet nie stara się o pozywienie dla swych "młodych?" Czy nie marnuje taki ojciec moralnie i fizycznie swych dzieci? Bóg przeznaczył ojca dzieciom na zastępcę swego, lecz pijak chyba djabła im zastępuje. Strąca on własne dzieci na dno wiecznego potępienia.

Przed kilku laty było na popołudniowem nabożeństwie w pewnym kościele katolickim w Londynie kazanie o pijaństwie. Po skończonem nabożeństwie zgłosił się pewien człowiek w łachmanach do kaznodziei. Ksiądz poznał atoli od razu po nim, że dawniej lepiej mu się powodziło. Wielebny ksiądz prawił o pijaństwie, czemu się przysłuchiwałem, przemówił nędzarz. Pozwól księże, abym przed tobą serce me wylał, gdyż pęknie mi od żalu. Gdy zostałem pełnoletni, odziedziczyłem po zmarłych rodzicach 200,000 marek. Ponieważ wyuczyłem się kupiectwa, założyłem własny interes i ożeniłem się z panną poważanej familii. Była to bardzo piękna a przytem dobra i pobożna kobieta. Bóg obdarzył nas dwoma synami i córką Interes rozwijał się dobrze a ja byłem najszczęśliwszym na świecie. Tak było przez kilka lat, gdy jednego dnia odwiedzili mnie znajomi, których dawno już nie widziałem. Wyszedłem z nimi, obaj byli pijacy. Poszliśmy do knajpy. Dawniej czułem wstręt do wódki, lecz wtenczas piłem i upiłem się pierwszy raz w życiu. Bez zmysłów przyniesiono mnie do domu. Na drugi dzień wieczorem, gdym wytrzeźwiał, przyszli owi znajomi po mnie. Wyszedłem znowu z nimi i upiłem się drugi raz. Już opanował mnie bies pijacki Od tego dnia byłem codziennie pijany. Zaniedbałem interes, zrobiła się bieda i zbankrutowałem. Żona wskutek zmartwienia zachorowała śmiertelnie. Ja byłem podczas choroby jej pijany, pijany przy jej skonaniu, pijany w dzień pogrzebu. Utopiłem w gorzałce poczucie obowiązku, cnotę, wstyd przed ludźmi, słowem wszystko co dobre, a zatrzymałem tylko złe żądze!

Cóż się stało z waszemi dziećmi? zapytał ksiądz. 'Moi synowie — jeden ma 24 a drugi 22 lat — są w domu karnym za rozbój" Co stało się z waszą córką? "Córka ma obecnie ledwo 16 lat. Oddałem ją na pensyę, lecz ponieważ nie mogłem dalej za nią płacić, zabrałem ją do siebie. Czyste, niewinne dziecko, niewinne, jak anioł. Ona była całą moją pociechą, lecz ja byłem co dzień pijany" — A cóż porabia córka wasza obecnie? "Co? pytasz się księże o mą córkę? — Córka moja — zawołał okropnym głosem — o, dla mnie nie ma więcej litości!" — i upadł na kolana z przeraźliwym jękiem mówiąc: Moja biedna córka! nie miałem pieniędzy na wódkę, więc poszedłem i przeszachrowałem córkę za wysoką zapłatę do domu rozpusty. Wtrąciłem ukochaną żonę do grobu, wskazałem synom drogę do zbrodni, a niewinną mą córkę oddałem publicznej rozpuście!" Wstał i uciekł, wołając: "Dla mnie nie ma przebaczenia!" — Kapłan pobiegł za nim, lecz on znikł w ciemności.

O, ilu pijaków widzi się w tem opowiadaniu tak dokładnie, jak w lustrze! Ile nieszczęśliwych córek w publicznych domach rozpusty, ilu synów w domach karnych przeklina w tej chwili pamięć ojca, spoczywającego już w grobie.

Oto skutki pijaństwa!

Nieco o orzechach i innych ziarnach oleistych.

Zbliża się zima, pora, w której orzechy, migdały itp. nasiona ziarniste zwykliśmy spożywać w większych ilościach. Warto więc zastanowić się, jaką treść pożywną i jakie znaczenie dla ustroju naszego mają te "przysmaczki."

Otoż wiedzieć należy, że "przysmaczki" te są poważnym środkiem pożywnym ze względu na wielką zawartość roślinnych olejów i białka roślinnego. Że zaś smakują dobrze, należy spożywanie ich jak najwięcej zalecać. Orzechami i migdałami, dodawszy rodzynków lub winogron i jedno lub dwa jabłka, a popiwszy łykiem czystej, zdrowej wody posilić się można znakomicie. A przytem ani gardło, ani żołądek i wnętrzności nie doznają podrażnienia, jak przy spożywaniu np mięsa z ostremi przyprawami.

Białko roślinne, zawarte w orzechach, migdałach itd., podobne jest do białka zwierzęcego Dla rośliny jest ono wraz z tłuszczem, olejem roślinnym, zapasowem źródłem pożywienia; nagromadzone są w roślinie olej i białko w pewnych miejscach na wypadek szybkiego rozrostu. W razie potrzeby rozchodzą się po roślinie, przeobrażając się odpowiednio i między innemi dają także materyał do budowy tkanek

I w ciele ludzkiem olej roślinny przechodzić musi pewne zmiany, zanim go ustrój nasz zużyje. Do przeobrażeń tych służy żółć: jej to wydzieliny dzielą tłuszcze i oleje na drobniutkie cząsteczki (mniej więcej jak cząsteczki tłustości w mleku) i przetwarzają zarazem chemicznie — wtedy dopiero narządy w kiszkach zdolne są wchłonąć przetwory tłuszczu i wprowadzić do krwi. Przetwory takie tłuszczów i olei dają ustrojowi ludzkiemu potrzebną do życia ciepłotę

Inne zaś składniki orzechów, jak niestrawna tkanka roślinna (celuloza), podniecają czynność żołądka i ruch robaczkowy kiszek.

Wartość pożywna rozmaitych rodzajów orzechów zależy od zawartości białka i olejów, choć ostatecznie kierujemy się w pierwszym rzędzie smakiem. Nasze krajowe orzechy, laskowe i włoskie, są może nie tak smaczne, jak zamorskie orzechy, ale strawniejsze, gdyż tamte zbyt dużo dla słabszych żołądków zawierają tłuszczów. Z południowych płodów tego rodzaju najwięcej migdały zalecić można.

Ze względu na doniosłe znaczenie orzechów dla ustroju naszego zachęcamy do częstszego spożywania orzechów — zwłaszcza w nadeszłej porze chłodnej.

(Przewodnik Zdr.)

Cygan jako "czarodziej."

Mówią ludzie, że przed laty
Cygan wszedł do miejskiej chaty,
Ukłonił się babie u progu
A powytawszy ją w Bogu,
Prosił, by tak dobrą była
I przy ogniu pozwoliła
Z gwoździa gotować wieczerzę. —
To potrawa całkiem nowa!
Baba trochę wstrząsła głową,
Ale baba jest ciekawa,
Co to będzie za przyprawa.
W garnek zatem wody wlewa
I do ognia kładzie drzewa
Cygan włożył gwóźdź powoli,
O garsteczkę prosi soli,
Hej matulu, — do niej rzecze,
Łyżka masła by się zdała!
Niecierpliwość babę piecze,
Łyżkę masła w garnek wlała.
Potem cygan jej powiada:
Hej matulu, czy tam w chacie
Krupgasteczki wy nie macie?
A baba już niecierpliwa,
Końca, końca tylko chciwa,
Garścią krupy w garnek wkłada.
Cygan wtenczas czar swój zgadł!
Gwóźdź wyjął był, kaszę zjadł!
Potem baba przysięgała,
Niezachwiana w swojej wierze,
Że na oczy swe widziała,
Jak z gwoździa zrobił wieczerzę!

Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżący agent i kolektor, bawi obecnie w Pennsylvanii.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy zalegają z zapłatą za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do powyższego ogłoszenia się zastosowali.

W. RADOMSKI.
Agent i Kolektor.

Żądającym Historyi Stanów Zjedn. Północnej Ameryki (po polsku) oznajmiamy:

Niech się zatrzymają jeszcze kilka tygodni, a odbiorą Historyą St. Zjed. w komplecie aż do obecnych czasów, ponieważ chcemy do tej książki dołączyć o wojnie z Hiszpanią a prędzej nie można uzupełnić aż kongres pokojowy nie załatwi swe czynności w Paryżu. x

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Listopad.

24 C. Chryzognona m., Jara Kr.
25 P. Katarzyny p. i m., Waleryan.
26 S. Konrada b., Piotra.
27 N. Adwent., Wirgiliusza.
28 P. Krescentego, Rufina m.
29 W. Saturnina b. i m.
30 Ś. Jedrzeja ap., Konstancyi.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

— Podejrzliwość chłopska. Czytamy w "Przeglądzie Wszechpolskim": W gubernii lubelskiej spłonęło kilka kościołów, przeważnie w okolicach, gdzie mieszkają obok katolików nawróceni na prawosławie unici. Chłopi są przekonani, że to rząd każe kościoły podpalać i nie pozwoli później spalonych odbudowywać. Urządzili więc dobrowolnie warty, które w nocy pilnują kościołów. Naturalnie podejrzenie, że rząd każe kościoły podpalać, nie ma nawet prawdopodobieństwa. Ale znamiennym jest fakt, że takie pogłoski powstają i znajdują wiarę u ludu, który ma być podstawą władzy rosyjskiej w Królestwie. Podejrzliwość chłopska objawia się czasem w sposób naiwny i komiczny, słyszeliśmy np. z ust uczestnika deputacyi wiernopoddańczej, wysłanej onego czasu do Petersburga, że chłopi nie chcieli jeść obiadu, przygotowanego dla nich w pałacu carskim, bo się obawiali, że ich Moskale strują i nie zgodzili się na podróż okrętem do Kronsztadu, bo sądzili, że chcą ich wywieść na morze i utopić.

Straszna zbrodnia. Okropne morderstwo spełnione zostało w Marganowie, majątku położonym o milę od Witebska, na Białorusi. — Właściciela ziemskiego Baranowskiego, Polaka, jego żonę, czworo dzieci, guwernantkę i służącą znaleziono rano leżących na ziemi, z przerzniętemi gardłami. Widocznie zamordowano ośm osób w celu rabunku. Cały dom został złupiony, wzięto wiele kosztowności. Dotychczas braknie pewnych śladów co do morderców, jest przecież podejrzenie, iż są to chłopi z sąsiedztwa.

Z Warszawy piszą: Wiadomo, iż seminarya w całym kraju zostały otwarte i rok szkolny w nich się wreszcie rozpoczął. Jakim sposobem to się stało, iż zatarg z rządem, nader ostry, został złagodzony? Poprostu władze duchowne otrzymały wskazówki ściśle poufne, by seminarya otworzono tymczasowo na warunkach poprzednich. Pozostało więc w nich wszystko po dawnemu i ci sami profesorowie gimnazyów, co dawniej uczęszczają na wykłady. Nie znaczy to jednak, by nieporozumienie z rządem zostało zażegnane. Zdaje się, iż rząd prowadzi nowe układy z Rzymem, tak przynajmniej można wnioskować z wiadomości opiewającej, iż niebawem w Rzymie ma zebrać się narada kardynałów w celu rozstrzygnięcia ważnych spraw duchowieństwa katolickiego w Rosyi. Gazety rosyjskie wyrażają przytem nadzieję, iż kardynałowie rozumieją znaczenie dobrych stosunków z Rosyą i sprawy te w duchu dla niej pomyślnym rozstrzygać zechcą.

Ofiarą zuchwałego napadu padł w tych dniach ks. Wincenty Zdybiowski, proboszcz parafii Gnojno w powiecie stopnickim w Królestwie Polskiem. Złodzieje w nocy otworzyli okno i weszli do sypialni śpiącego ks. proboszcza. Związawszy ręce i nogi ks. Zdybiowskiego postronkami, przykryli go kołdrą, głowę zaś derką i dla większego bezpieczeństwa usiedli na łóżku, przygniatając napadniętego. Złodzieje zabrali 3000 rubli w gotówce i papierach procentowych, poczem zbiegli. Twarze ich były uczernione. Służba dopiero rano uwolniła ks. Zdybiowskiego z więzów.

Kiedy Warszawa będzie miała milion ludności? Na to pytanie odpowiadają pisma warszawskie jak następuje: Dzisiaj Warszawa ma 600,000 mieszkańców, a przyrost jej roczny wynosi około 40.000: z tego wynikałoby, że stolica Polski dojdzie miliona mieszkańców w roku 1905. Przy tej sposobności warto przypomnieć, że Lesseps, słynny twórca kanalu suezkiego, utrzymywał, iż Warszawa będzie ku końcowi dwudziestego wieku największem miastem na świecie, bo według jego obliczeń będzie miała na schyłku 20go wieku 12 milionów ludności, a powodem tego jej wzrostu będzie ta okoliczność, iż wskutek innych wymiarów szerokości torów kolejowych w Rosyi a w Europie, stanie się Warszawa, a od paru lat już się właściwie stała, głównym rynkiem zamiennym między Europą zachodnią a Europą wschodnią i Azyą. Nie ma też wątpliwości, że Polska będzie kiedyś krajem najwięcej wpływowym na całym świecie.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Gniewkowo. W okolicy tutejszej brak ludzi do wybierania kartofli. Jedno dominium chce płacić po 20 marek za wybranie morgi, a jednak ludzi dostać nie może.

Z Poznania donosi "Dzien. Pozn." iż obiega pogłoska, iż naczelny prezes bar. Willamowitz Moellendorf, podał się do dymisyi i że następcą jego ma zostać tajny radca minist. dr. Kügler, znany polakożerca.

W okręgu wyborczym miasta Poznania wybrano ogółem 88 "walmanów" polskich, 94 wolnomyślnych i 100 zwolenników Lewińskiego. Liczba "walmanów" polskich wzrosła znacznie. W Gnieźnie wybrano 49 Niemców i 26 Polaków, w Inowrocławiu 46 Niemców i 26 Polaków, w Ostrowie 32 Niemców i 7 Polaków. W okręgu czarnkowsko - chodziesko - wieleńskim wybrano ogółem 47 Polaków, 18 wolnomyślnych i 175 konserwatywnych Niemców; w powiecie leszczyńskim 108 Niemców 34 Polaków.

Bydgoszcz. W polskie ręce przeszedł folwark Nowa buda w powiecie chodzieskim pod Budzyniem położony, a obejmujący około 900 mórg. Nabył go od Niemca p. Schneidra p. Felicki z Bydgoszczy za 99 000 m.

Poznań. W niedzielę dnia 9 zm. udzielił najprzew. ks. Biskup Likowski w kościele katedralnym tonzurę i niższe święcenia 40 alumnom. Są to ks: Nejczyk Tomasz, Dużyński Czesław, Białas Paweł, Giering Paweł, Goncewicz Franciszek, Górski Ludwik, Gramse Bernard, Gumprecht Alfons, Hoffmann Filip, Kapsa Józef, Kliche Brunon, Kłos Teofil, Kowalik Stanisław, Kozłowicz Józef, Kubski Stanisław, Laskowski Stefan, Lesiński Kaźmierz, Liebetanz Alfons, Ludwiczak Jan, Morawski Władysław, Negowski Jan, Niemir Józef, Niklewicz Czesław, Nöring Alfons, Noryśkiewicz Jan, Nowakowski Witold, Pomorski Konrad, Rankowski Leon, Różankiewicz Bronisław, Siudziński Antoni, Szwaba Norbert, Taczak Teodor, Wierzbicki Zygmunt, Wiland Bolesław, Andrzejewski Pius, Błażejewski Teodor, Czechowski Ignacy, Dykier Tadeusz, Jurek Hipolit, Łabujewski Aleksander.

Wiry. W lipcu 1895 roku na Wirskich Olendrach znalazł gospodarz Schulz swego 14 letniego syna, który bydło w polu pasł, około południa przywiązanego do drzewa i uduszonego. Zwłoki chłopca pochowano i zajście to poszło prawie w zapomnienie. Aż tu przed niedawnym czasem ktoś pogroził innemu chłopcu, teraz lat 17 liczącemu, że go powiesi, jeżeli będzie nieposłuszny. Na to chłopiec odpowiedział, że wtedy sobie tak postąpi, jak niegdyś Deutschmann, który syna Schulca wpierw udusił, a potem powiesił. Chłopiec zeznał następnie, będąc ściślej badanym, że był naocznym świadkiem zbrodni i dotąd jedynie z obawy przed Deutschmannem o swoich spostrzeżeniach milczał. Deutschmann i Schultz są sąsiadami, żyją w niezgodzie i już często się procesowali.

Wągrówiec. Zmarły przed 50 laty, były polski rotmistrz śp. Łakiński zapisał miastu, jak donoszą gazety niemieckie, znaczną kwotę na ten cel, ażeby rok rocznie w dniu jego Patrona, a więc na św. Franciszka, wyposażono z odsetek sześć dobrze się prowadzących ubogich dziewcząt — mianowicie służące, które przynajmniej 5 lat wytrwały w jednem miejscu Wszystkie zobowiązane są wziąć ślub w dniu św. Franciszka. Ponieważ kandydatek do posagu tego nie zawsze znaleźć można sześć, wskutek czego wielokrotnie część odsetek nie wydanych przyłączono do kapitału, urósł już tak, że obecnie po 180 m. można przeznaczyć dla każdej wyposażyć się mającej dziewczyny. Dobrodziejstwo to ma swoje dobre i złe strony. Wielu uczciwym dziewczynom dopomogło do założenia własnego ogniska rodzinnego, inne atoli skłania do lekkomyślnego zawarcia związków małżeńskich, które unieszczęśliwiają je na całe życie.

Mogilno. W Kwieciszewie przy budowie młyna spadła belka na cieślę Grześkowiaka i zabiła go na miejscu. Nieszczęśliwy osierocił żonę kilkoro dzieci.

— Inowrocław. Wiadomo, że izba karna w Wrocławiu zniosła wyrok sądu ławniczego skazujący p. M. Dutkiewicza i redaktora "Dziennika Kuj." na kary pieniężne za wystawianie w oknie względnie polecanie w inseratach broszek, kolczyków i śpilek z orzełkami polskiemi i napisem "Boże zbaw Polskę." Przeciwko uwalniającemu wyrokowi temu założyła prokuratorya rewizyę. Sprawa ta toczyła się z tego powodu przed sądem nadziemiańskim w Poznaniu jako w trzeciej instancyi. Sąd nadziemiański zniósł wyrok uwalniający inowrocławskiej Izby karnej i odesłał tę sprawę do powtórnego rozpatrzenia przed Izbą karną w Bydgoszczy.

Niedźwiady w powiecie jarocińskim otrzymały nazwę "Ulrikenhof"

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Zmiana nazwisk miejscowości. Dochodzi u nas do tego, że już i niemieckie nazwy zmieniają na inne. Tak niedaleko Frydląda miejscowość Gross Schönbaum zmieniono na Königstann!

Grudziądz. Przed kilkunastu dniami chciał kupiec p. Zawacki z Grudziądza posłać pieniądze przekazem pocztowym, adresowanym po polsku do Pleszewa. Urzędnik pocztowy nie przyjął jednakże przekazu, a to dla tego właśnie, że był na nim polski adres. Na zażalenie do naddyrekcyi w Gdańsku, nadeszła teraz odpowiedź, że urzędnik ten niewłaściwie sobie postąpił i że tak przekazy, jak i listy z polskiemi adresami, jak dotąd, tak i na dalej mają być przez pocztę przyjmowane. Tylko adresy mają być dokładne i bliższe szczegóły, o ile być może, po niemiecku podane, aby dostawienie bez trudności mogło nastąpić — inaczej poczta za nie nie odpowiada.

— Naczelny prezes Prus Zachodnich dr. Gossler po odbytych podróżach, proponuje germanizacyę polskiej ludności przez dźwiganie przemysłu na Wschodzie, przez zakładanie fabryk budowy okrętów, maszyn parowych, fabryk igieł, delikatnych, stalowych i żelaznych wyrobów, przedmiotów mechanicznych, precezyjnych, z aluminium i bronzu, fabrykacyę drutu, wyroby termiczne, wyrób szkła, fabryki mebli giętych itd.

Jeżeli te fabryki staną nad Wisłą i Niemnem, to, jak twierdzi naczelny pan prezes żadne fale naporu narodowości polskiej nie przemogą ich i system germanizacyjny odniesie tryumf.

Chełmno. Gdy nauczyciel G. wracał w tych dniach późno wieczorem do domu z Chełmży tu dotąd, przystąpił do niego na szosie robotnik L. z Pluskowęs i zaczął mu robić wymówki, za to, że tenże córkę jego, za nieuczęszczanie do szkoły na karę napisał. Nauczyciel oświadczył mu, że inaczej postąpić nie mógł, gdyż tak nakazuje mu jego obowiązek. Na to rzekł robotnik że za każdy fenyg zapłaconej przez niego kary dostanie on teraz tyle batów. Gdy nauczyciel chciał pójść dalej, przyskoczyło naraz do niego dwóch innych jakich mężczyzn i strasznie go kijami po głowie i rękach poranili. Napastnicy uciekli niepoznani.

Wartembork. Do rzadkich nader pamiątek na polskiej Warmii należy pomnik księcia Siedmiogrodzkiego, Batorego, jaki się znajduje w kaplicy klasztoru pobernadyńskiego w Wartemborku Pomnik ten wystawić kazał brat księcia, Kardynał Andrzej Batory, Biskup warmiński. Pomnik jest 25 stóp wysoki 8 stóp szeroki, a przedstawia leżącego w zbroi księcia Siedmiogrodzkiego, który zdradziecko zamordowany został, a nad nim klęczy brat jego kardynał, modląc się za brata. Pomnik jest z białego marmuru, a wykonany został we Włoszech.

SZLĄZK.

— Zabrze. Na szybie kopalni Królowej Ludwiki zarwał się filar i zabił ciskacza Pawła Skowrona; trupa jego odstawiono do kostnicy tutejszego lazaretu.

Nieszczęście na Bismarkhucie. Przy budowie pieca pierścieniowego na Bismarkhucie wskutek niedostateczności baryer ochronnych z wysokości 25 metrów spadło w głębię 3 murarzy, z których dwóch śmierć na miejscu poniosło. Trzeciego odstawiono do szpitala, lecz najmniejszej nie ma nadziei, aby powiodło się utrzymać go przy życiu. Jeden z zabitych nazywa się Kurek i pochodzi z Górnego Szlązka, dwaj inni pochodzą ze stron niemieckich.

Wielkie Dubieńsko pod Rybnikiem. Małżonkowie Szafrankowie ztąd obchodzili w sobotę uroczystość srebrnego wesela. Niestety zaszedł podczas ogólnej wesołości zasmucający wypadek. Pewien krewny, który z Polski umyślnie przybył na tę uroczystość, zasłabł nagle po tańcu i gdy usiadł na krześle, w tej chwili padł trupem.

Radlin. Małżonkowie Michał i Maryanna Kowol, z domu Krakowczyk, obchodzili w tych dniach jubileusz złotego wesela. Jubilatom wręczono w imieniu cesarza podarek pieniężny w kwocie 30 mk. Sędziwy małżonek liczy 79, małżonka jego 69 lat. Dzieci mają 11 a wnuków 58.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

— Z Tarnopola piszą: Ze Skały donoszą o zbrodni, będącej w związku z procesem tamtejszego rabina, skazanego przez sąd tarnopolski za fałszowanie marek pocztowych i oszustwa na 6 miesięcy więzienia. Rabin ten tak był nienawidzony przez chałatowców w Skale, że gdy szewc Leib Schwanenberg ze Skały tu przy rozprawie zeznał na korzyść rabina, po powrocie tego świadka do domu, postanowili żydzi tamtejsi, zadać mu śmierć. Istotnie wyrok na nim wykonało pięciu młodych hasydów. Zamordowali go na rynku. Morderców odstawiono do tutejszego sądu kryminalnego.

Lichwiarka. Przed trybunałem karnym w Krakowie, stawała 52 letnia żydowka "Adela" Spira, trudniąca się handlem domokrążnym, która od lat kilkunastu uprawiała lichwę. Klientami jej przeważnie byli słuchacze Uniwersytetu, od których brała 120 prc. Trybunał skazał Spirę na 3 miesiące ścisłego aresztu z postem co 14 dni, oraz na grzywnę 300 zł, a w razie nieściągalności na 30 dni aresztu.

POSZUKIWANIA.

Ja niżej podpisany poszukuję mojego brata Ludwika Guzowskiego, pocho zącego z gubernii grodzieńskiej, powiatu sokolskiego, wsi Pokosna, od 9 at jest w Ameryce, z profesyi stolarz. Upraszam aby jak najprędzej raczyłby u sobie dać znać pod adresem:
Wojciech Guzowski 623 E. Center Str., Shenandoacd., Pa. (45—48)

Ignacy Żarnowski, przybyły z Klondike, Alaska, poszukuje swego brata Juliana Żarnowskiego, który zgłosić się ma listownie do Redakcyi Gazety Polskiej (46—48)

Poszukuję mego szwagra Augusta Wernera, który pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Suwałki, powiatu Augustow, gminy Zuryjanki, wsi Mikaszowka. Przybył do Ameryki ośm lat temu; przebywał nasamprzód w Webster, Mass., a później w Erie, Pa Ostatni list od niego odebrałem 5 lat temu; od tego czasu nie mam żadnej o nim wiadomości. Proszę szan. Publiczności, kt by o nim wiedział, lub jego samego, aby się zgłosił pod adres poniżej podany. Chodzi o bardzo ważne interesa familijne.
Frank Tarleski, 240 May's Landing, N. J.

Poszukuję moich szwagrów Karola i Antoniego Tomkiewiczów pochodzących z Królestwa Polskiego, gubernii Suwałki, powiatu Sejny, gm. Krasnopol, wsi Purchale. Ktoby znał miejsce ich pobytu, niech mi łaskawie doniesie pod adres
Feliks Dombrowski.
Warners, Onon Co., N. Y. Box 145.

Proszę szwagra i siostrę, Wawrzyńca i Dominikę Baranowskich, niechaj do mnie piszą i podadzą dokładny adres.
Leon Luty, 538-4th str., McKeesport, Pa.

Poszukuję Jana Pietrzak, Leona Trawińskiego i Wojciecha Okrasę, którzy poprzednio przebywali w Shenandoah, Pa. Józef Rapczyński, 2840 Mary str., Pittsburgh, Pa., S. S.

Poszukuję mego męża Jana Chajduk, który przybył 3 lata temu do Ameryki i przebywał w George City, Mass. Pochodzi z wsi Siary, powiatu Gorlice w Galicyi. Od dwóch lat nie mam od niego żadnej wiadomości. Pięć dolarów nagrody odbierze ten, który mi poda dokładny jego adres.
Marya Chaduk,
London, Mass., Box 317.

Na Gwiazdkę!

Rodacy zapisujący sobie książki a życzący sobie mieć na Gwiazdkę

Opłatki

niech dołączą na każdą paczkę opłatków po 10 centów.

Samych opłatków (bez książek) nie poseła się, bo w przesełce się niszczą.

W. DYNIEWICZ.

Szan pp. abonentom donosimy, że nasz agent T. Ronkowski, w Minto i Warsaw, North Dakocie, pojedzie z wizytą do Stephen i Argyle, Minn., i przy tej sposobności będzie kolektował za Gazetę i Tygodnik.

Konsul austryacki poszukuje Michała Świecha, pochodzącego z Galicyi. Także chce wiedzieć pobyt Michała Praskowicza, pochodzącego z Baraniów, blizko Olechowa, w Galicyi. Oni sami lub kto o nich wie, niechaj adres doniesie do Red. "Gazety Polskiej."

CHICAGO.

— **"Illinois Steel Co.,"** w South Chicago rozpoczęła fabrykować w wielkich rozmiarach żelaztwo potrzebne do budowania mostów i jawnie wystąpiła jako współzawodniczka w fabrykacyi takich rzeczy z "Carnegie Co." w Pennsylvanii.

Zdaje się, że za kilka lat fabryka Illinois Steel Co w South Chicago będzie największą swego rodzaju w świecie.

— **Sędzia Ball z wyższego** sądu (Superior Court) wydał w przeszłym tygodniu wyrok w procesie, w którym 125 właścicieli starało się zapobiedz sprzedaży ich własności na zapłacenie asesmentu za polepszenia publiczne, przez który to wyrok, jeżeli zostanie potwierdzonym przez najwyższy trybunał, miasto Chicago i powiat Cook oszczędzą sobie miliony dolarów.

Właściciele w pobliżu Indiana avenue i 116ej ulicy zażądali, ażeby miasto, skarbnik powiatowy Kochersperber i kolektor miejski Martin zostali wstrzymani od przymusowego kolektowania asesmentu na ich własność odnośnie do uchwały rady miejskiej w lutym, 1895 r. Rada miejska poleciła wtenczas wybudowanie stacyi do pumpowania wody i urządzenie kanałów odchodowych w pobliżu Indiana ave. i 116ej ulicy i aby grunt potrzebny do owych polepszeń publicznych został uzyskany na drodze kondemnacyjnej. Tamtejsi właściciele realności w kilka tygodni później za protestowali przeciw asesmentowi w wysokości $233 000, twierdząc że kontraktorzy samowolnie postąpili zniżając stopień czyli wysokość ulic, po których kanały odchodowe zostały zaprowadzone.

Adwokat G. W. Ambrose, zastępujący wydział asesmentowy miasta, twierdzi że tamtejsi właściciele realności za późno się zgłosili z ich protestem a sędzia Ball potwierdził zdanie adwokata.

"Miasto, gdyby miało przegrać wszystkie podobne procesy," mówi p. Ambrose, "naraziłoby się na utratę wielu milionów dolarów, gdyż pieniądze zostały już wydane za pracę podjętą przy owych polepszeniach publicznych."

— **W czwartek przeszłego** tygodnia bawił w naszym grodzie Jutaro Komura nadzwyczajny poseł japoński i minister w Stanach Zjednoczonych. Został przyjętym przez tutejszego konsula japońskiego Tatszgoro Nosze. Na wieczór została na jego cześć urządzona w Grand Pacific hotelu uczta, w której brało udział bardzo wielu z główniejszych biznesistów chicagoskich, jako i konsulowie Francyi, Austryi, Chile, Danii, Wielkiej Brytanii, Grecyi, Holandyi, Włoch, Japonii, Meksyku, Peru, Rosyi i Szwajcaryi i wice-konsulowie niemiecki, duński i angielski.

— **W stockyardach roz**poczęła się praca nad wielkim zakładem elektrycznym, który ma dostarczyć siły i światła dla pakarń Armour'a. Budynek ten wraz z całem jego wewnętrznem urządzeniem ma kosztować $800,000.

— **"Illinois Steel Co."** kupiła w tych dniach wielki obszar roli położony tuż na północ od teraźniejszych jej fabryk i to za $350,000. Obszar ten obejmuje całe grunta położone pomiędzy 73cią i 83cią ul. wyjąwszy 330 stóp na południe i 140 stóp na północ. Obszar ten ma 2,170 stóp frontu przy Ontario avenue i rozciąga się aż do jeziora Michigan, a został nabyty od Cheltenham Improvement Co. "Illinois Steel Co." ma prawo usunąć wszystkie domy położone na tym obszarze w przeciągu 30 dni od 14go listopada 1898.

— **W straszliwy sposób** utracił w czwartek wieczorem życie 27 letni krawiec Hermann Blumenthal mieszkający w domu położonym pn. 17 Tell Place. Usiłował na stacyi Metropolitan kolei górnej na ulicy Canal w ostatniej chwili, gdy już baryera została zamkniętą przez James'a Breen, wsiąść na odchodzący już pociąg, spadł pomiędzy dwa wagony i został przejechany na śmierć. Potrzeba było pół godziny czasu nim zdołano wydobyć jego ciało z pod kół. Pozostawił żonę i jedno dziecko.

— **Sędzia Gary, chociaż** znajduje się w podeszłym wieku i jest w ogóle rozsądnym i dobrze poinformowanym, nie wiedział jeszcze aż do piątku przeszłego tygodnia, że na świecie istnieją Litwini. W jego hali sądowej mówiono bowiem podczas procesu także po litewsku, co starego sędziego w niemałe wprowadziło zadumienie.—Pani Anna Zelenda, z pn. 264 przy ulicy Jefferson oskarżyła bowiem jakiegoś Piotra Geferes, iż w dniu 25go paźdz. usiłował ją obrabować w własnem jej mieszkaniu. Pani Zelenda nie zna języka angielskiego i dla tego przyprowadziła tłómacza, który przekładał jej argumenta wypowiadane po litewsku na język angielski.

Gdy tłómacz na zapytanie sędziego oświadczył, że pani Z. mówi po litewsku, zapytał Gary: "Co to jest? Po litewsku? Czy to jest język odrębny?" Tłómacz odpowiedział potwierdzająco i dodał z dumą: "Jest to jedyny język żyjący, który jest najpodobniejszym do starego sanskrytu."

"Tak, tak," zamruczał Gary i termin toczył się dalej, podczas gdy sędzia widocznie się zastanawiał nad tem, zkąd Litwini pochodzą.

— **Dwunasto-letni Józef** Jóźwiak został w sobotę wieczorem aresztowany przez policyą w Waukegan. Zapytany, zkąd pochodzi odpowiedział, że rodzice jego mieszkają w Chicago i to pn. 748 przy W. Chicago ave. Z Waukegan odesłano go do Chicago, gdzie policyant Meiser udał się z chłopcem pod wskazany numer, obudził wszystkich tam mieszkających ludzi, lecz nie mógł znaleźć nikogo, któryby oświadczył, że Jóźwiak należy do jego familii.

Badano więc chłopca, a ten oświadczył ostatecznie, że rodzice jego mieszkają pn. 124 przy 1szej ulicy i że pragnieniem jego od dawnych czasów było zobaczyć cudowne miasto Chicago i dla tego wynalazł bajkę, iż pochodzi z Chicago, licząc na to iż bezpłatnie zostanie do tego miasta zawieziony.

Nie poszło jednakże po jego myśli, bo został osadzony w celi więziennej i w poniedziałek odesłany do Waukegan.

— **Na torze kolei "Chicago & North-Western"** przy ulicy Sangamon spadł w niedzielę przed południem 45 lat liczący Paweł Gierszewski z wagonu tramwajowego, który właśnie chciał opuścić i to wznak. Nieszczęśliwy, który pokaleczył znacznie głowę, został odwieziony do jego mieszkania pn. 22 przy Bradley ulicy.

— **Bieżący jest ostat**nim tygodniem, w którym występują na scenie teatru w Auditorium pani Sembrich-Kochańska i pan Edward Reszke, słynni śpiewacy polscy, którzy zawsze i wszędzie podbijają serca słuchaczy nietylko pięknym śpiewem, lecz i wyborną grą.

— **Dnia 27go listopada** odbędzie się w hali przy kościele św. Trójcy obchód rocznicy listopadowej urządzony przez narodowych delegatów obchodowych.

— **W niedzielę odbyło** się w nowej kaplicy "niezależnych" przy W. Division ulicy pierwsze nabożeństwo. Dość znaczne tłumy oblegały dom, w którym się kaplica znajduje, tak przed południem jak i po południu. Pomiędzy obecnymi znajdowali się tam także tacy, którzy niepotrzebowali się tam znajdować. Przyszło do wybryków, których wynikiem były liczne okna potłuczone w budynku mieszczącym kaplicę. Smutno!

— **Alderman Smulski** otworzył seryę odczytów, które się będą odbywały w każdą środę wieczorem w Northwestern University zakładzie przy West Chicago ave. Tematem odczytów jest "Polska sztuka i literatura."

Po złoto do Klondike.

Różne wiadomości z Alaski i o Alasce.

Otwarcie nowych pól złota.

TAIYA, Alaska, 1 list. — Wszędzie mówią obecnie tylko o okolicy w pobliżu jeziora Atlin, o Pine Creek i Boulder Creek. Znajduje się złoto w znacznej ilości, lecz sezon dla pracy w Atlin zakończył się już, gdyż wszystkie tutejsze miny są tylko kopalniami latowemi, lecz na wiosnę przybędą tysiące ludzi do tych okolic. Dosyć łatwo można się dotąd dostać; latem można przybyć w trzech dniach z Skaguay, a zimą potrzeba będzie trzech lub czterech dni saniami z Lake Benton. Atlin jednakże leży w brytańskiej Kolumbii, a prawa górnicze różnią się znacznie od tych, które panują w okręgu Yukon.

"Boom" w Taiya zakończył się już, a z 8 000 mieszkańców pozostało tylko 200 do 300.

Ostatnie Wiadomości.

WASHINGTON, 23 listopada. — Prezydent McKinley przedłożył gabinetowi na wczorajszem półtygodniowem posiedzeniu bardzo zapewniające wiadomości od komisyi pokojowej w Paryżu.

— Wydział wojny otrzymał uwiadomienie od generała Brooke, że pogłoski, jakoby na wyspie Porto Rico panował nieporządek, są przesadzonemi. Od trzech lub czterech tygodni zostaje wszędzie utrzymywany największy porządek.

PARYŻ, 23 list.—Powiadają w tutejszych kołach dyplomatycznych, że w chwili gdy rząd francuzki zdecydował się na ewakuacyą Faszody, brakowało jeszcze 24 godzin do wypowiedzenia wojny Francyi przez Anglią.

PARYŻ, 23 listopada. — Hiszpańscy komisarze zatelegrafowali warunki amerykańskiego ultimatum do Madrytu. Niewiadomo, jak Hiszpania postąpi, lecz bardzo wielu twierdzi, że Hiszpania odrzuci ofertę amerykańską co do wynagrodzenia pieniężnego, nie ustąpi dobrowolnie z Filipinów i oświadczy Stanom Zjednoczonym: "Możecie zabrać archipelag filipiński, my, gdy będziecie postępowali naprzód cofniemy się, protestując przeciw chciwym napastnikom. My wiernie wykonamy naszą część zobowiązania i pozostawimy Kubę i Porto Rico w waszych rękach. Spisując protokół wiedzieliście co czynicie, gdyż mając siłę postanowiliście postępować według własnej woli."

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

54 Andrzejewski Ign.	171 Lawistowski Jan
55 Bachrach M. A.	173 Leiko J.
56 Baly Frank	175 Lewandowski J.
58 Basta F. A.	177 Lichnerowicz F.
59 Bawotek Zofia	178 Lubowicz Łukasz
69 Bielski Ferdynand	179 Lubinic Nik.
70 Bitel John	180 Matika Domin.
72 Bocksa Jan	181 Matykoryk Marya
76 Brzószczyk Marta	182 Majewska Stan.
81 Ciborowski Józef	190 Miciek Wład.
83 D rkowski Piotr	194 Mulparasz Jan
86 Dumino Marcin	196 Myler Franciszek
87 Duszek Winc.	200 Nowak Jan
93 Filipowicz Jan	201 Obradowicz P.
97 Frys Walenty	202 Ostapowicz Ant.
99 Garski Wilhelmina	204 Pasiowicz Jan
103 Gogolewski T.	205 Paszkowska A.
106 Grabarski M. F.	206 Pibera Wacław
111 Groenwald Ignacy	207 Placek Wacław
115 Hajdukiewicz A.	208 Podsada Franc.
132 Iwicki Jan	209 Pyrchla Bart.
133 Jakubastis Julian	211 Reszel Franc,
134 Janciszko Michał	212 Reżek Marya (2)
135 Jaźwiec Szczepan	214 Renoda Julius.
137 Jowajszajczel A.	224 Szymański Józef
138 Kabela Józef	225 Siepiorowski M.
139 Kamiński Walenty	227 Sicek D Miss
140 Kaperda Karolina	230 Smeja Frank
141 Kapłan Bety	231 Sojk Józefa
142 Karasz A	232 Sokołowski Józef
143 Kasprzyk Antonina	236 Stawaski Jakób
145 Kiliński Stanisław	237 Sapak Józef
146 Krzyżewski Michał	241 Stuziński Herman
148 Knopik Zofia	242 Susterka K.
149 Kobryński Wal.	243 Swierac Jan
150 Koso Franc.	247 Tomasik C,
157 Kok Jan	250 Tro ński Winc.
158 Kotaak Franc.	251 Tylicki Franc.
159 Kozłowski And.	252 Turski Franc.
162 Krzysztofil Jul.	258 Warchoł Józef
164 Kurpeikis Anton	262 Wonda Frank
165 Kucera Frank (2)	263 Wróblewski Jan
168 Laskowicz Mr.	266 Zachajowski Ignac
169 Latkowicz Janko	268 Zurek T.

Listy te będą na Głównej Poczcie znajdowały się przez 2 tygodnie, poczem zostaną odesłane do Washingtonu do "Dead Letter Ofisu," zkąd, po rozpieczętowaniu, znów zostaną odesłane do tych którzy listy pisali.

Na Gwiazdkę!

Kto chce swym krewnym lub znajomym posłać na Gwiazdkę cokolwiek pieniędzy, może za mojem pośrednictwem posłać choćby najmniejszą kwotę w wszystkie strony Europy.

Kurs pieniędzy jest podany na stronnicy 7mej.

W. DYNIEWICZ.

Premia No. 1.

Coś dobrego dla nowych i starych abonentów "Gazety Polskiej"

Zawarliśmy znów umowę z firmą Bawarską, na mocy której możemy dostarczyć abonentom i czytelnikom "Gazety Polskiej" śliczny

STEREOSKOP

wraz z 24 dobrze wykonanemi widokami stereoskoptonowemi, przedstawiającemi

Słynną Mękę Pańską

podług takiejże w Ober-Ammergau w Bawaryi.

STEREOSKOP ten, którego rycinę niżej podajemy, wraz z 24 widokami, ofiarujemy abonentom "Gazety Polskiej" jak następuje:



"Gazeta Polska" na cały rok i Stereoskop wraz z 24 widokami $3.00

3 dolary.

(Sam Stereoskop z 24 widokami bez Gazety $2 dolary.)

Stereoskop ten wysełamy ekspresem i przesyłkę sami opłacamy. Widoki te przedstawiają cały przebieg ŻYWOTU PANA JEZUSA od urodzenia aż do Wniebowstąpienia Zbawiciela we 24 obrazkach, każdy osobny. Widoki te mają te znakomitą stronę dodatnią, że patrząc na nie przez stereoskop osoby przedstawiają się jakoby figury żywe, w naturalnem od siebie oddaleniu i w naturalnej pozycyi a nie jako fotografie, jak się rzecz ma z innemi widokami. Stereoskop ten jest ozdobą tak pokoju domu człowieka bogatego jak i ubogiego.

Instrukcya i pojęcie nabyte z patrzenia na te widoki przez ten Stereoskop są tak pouczającemi jakby czytało się z otwartej księgi. W innych miastach widoki mniejszej wartości sprzedawane są po 10 do 20 centów sztuka a Stereoskop od $1.50 do $5.00. — Czytelnicy nasi mogą nabyć ten **Stereoskop i 24 widoków** jako premią do Gazety za dopłatą JEDNEGO DOLARA, to jest Gazeta na rok i Stereoskop z 24 widokami uczynią 3 DOLRY (Sam Stereoskop z 24 widokami kosztuje $2.00.)

Przesyłkę sami opłacamy.

Adresować: W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str., Chicago.

Dla miejscowych w Chicago Stereoskopy te z 24 widokami są do zobaczenia w Księgarni.